M P

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 46 (1302) DNIA 10 CZERWCA 1937 ROKU ROK XVII

Pierwszy start Basków

Sprawozdanie specjalnego wysłannika z meczu na Śląsku

Polska pod znakiem 5-kół olimpijskich



FLAGA Z 5-MA KOŁAMI

zawisła po raz pierwszy na frontonie czasowej (w Polsce) siedziby sekretariatu M. K. Ol. Obok seria sztandarów narodowych, znaczących udział 27 delegatów obcych państw w kongresie warszawskim M. K. Ol.

Kongres M. K. Ol. obraduje nad igrzyskami w Tokio

Warszawa, w czerwcu.

Po raz pierwszy ogląda Polska sesję Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Po raz pierwszy też zetknęliśmy się z areopagiem dygnitarzy wszystkich państw świata, którzy decydują o losach Olimpiad. Do M.K.Ol. należą bowiem tylko ludzie, którzy swym pochodzeniem, stanowiskiem, majątkiem gwarantują odpowiednie wpływy i reprezentacje: ministrowie, generałowie dyplomaci arystokracja.

Imponujący był pochód 27 dżentelmenów w nieskazitelnych żakietach, w zwartym szyku z Hotelu Europejskiego do Prezydium Rady Ministrów. Pol- [illegible] zatrzymał ruch, [illegible] gapiły się na ten niezwykły widok na ciężkie łańcuchy zawieszone na piersiach, na mundury i ordery.

Konserwatysta z urodzenia

Przewodzi M.K.Ol. hr. Baillet Latour, potomek starej arystokratycznej rodziny belgijskiej, nieskazitelny dżentelmen prezes Jockey Clubu, entuzjasta wyścigów konnych stały bywalec torów w Epsom, Ascott, Chantilly, Enghien. Pan o wielkiej ogładzie, kulturze jednak oddalony od sportu prawdziwego demokratycznego, sportu który ma być nie przywilejem bogatych ale dobrem szarych mas.

W tych warunkach hr. Baillet Latour nie może zmienić swych poglądów na amatorstwo i nie zmieni ich. Dał temu wyraz na konferencji prasowej, która właściwie zapoczątkowała obrady. Bo prezes M.K.Ol. jest w każdym calu człowiekiem zachodu, docenia wartość prasy — zaczyna i kończy swą pracę kontaktem z nią.

Pełne humoru i finezji oświadczenia hr. Baillet Latour — szczere i otwarte gdy można, dyplomatyczne gdy trzeba odpowiedzi na pytania 40 przedstawicieli prasy polskiej i zagranicznej rzuciły snop światła nie tylko na tematy obradującego kongresu, ale i na jego kulisy.

W części „anegdotycznej" dowiedzieliśmy się, że tenis nie jest na Olimpiadzie reprezentowany z własnej woli jednak prawdopodobnie dlatego, że Davis Cup jest za dobrym interesem. Propozycja, którą hr. Baillet Latour zrobił gen. Davisowi, aby w roku olimpijskim nie było rozgrywek pucharowych, nie była do przyjęcia.

Dowiedzieliśmy się tu że istnieją sporty podstawowe, lekka atletyka, szermierka, wioślarstwo bez których Olimpiada była by nie do pomyślenia i sporty, które dopiero walczą o swe prawo obywatelstwa olimpijskiego, czasem z powodzeniem, czasem bez. Dowiedzieliśmy się, że Olimpiada zimowa jest nie do pomyślenia bez narciarstwa.



NA OTWARCIE SESJI M. K. OL.

śpieszy prezes hr. Baillet-Lathour w towarzystwie min. Matuszewskiego i gen. Roupperta —delegatów Polski.

Znów konflikt amatorski

I tak dotarliśmy do sedna tematów Sesji do konfliktu M.K.Ol. — FIS konfliktu o definicję amatora.

Hr. Baillet Latour powiedział, że już w okresie prac komisji, mającej zdefiniować amatora, okazało się to niemożliwe, bo trzeba by to zrobić dla każdej dziedziny sportu.

Ale definicja FIS jest w każdym razie nie do przyjęcia i przyjęta nie będzie. Nigdy nauczyciel sportu nie będzie mógł startować na Olimpiadzie: nawet nauczyciel szermierki nie będzie mógł startować jako lekkoatleta (o usunięcie tego zakazu będzie zresztą kruszyć kopie delegacja polska — min. Matuszewski i gen. Rouppert).

A FIS mówił i mówi: nauczyciel jazdy narciarskiej jest amatorem i jeśli go nie dopuszczą nie będzie narciarstwa na Olimpiadzie. Konflikt ten nie będzie rozwiązany na obecnej sesji — powiedział to wyraźnie hr. Baillet Latour, może być rozwiązany dopiero na Kongresie Federacji Narciarskiej w lipcu. Jeśli FIS zmięknie wówczas igrzyska się odbędą. Czy w Japonii — nie wiadomo, nie można wymagać od Europy i Ameryki, aby dwa razy w roku wysyłała tak daleko swe drużyny. Może więc w Norwegii...

Otóż plotki kuluarowe mówią, że gdyby Norwegia miała zapewnioną organizację igrzysk zimowych stanowisko FIS w którym Norwegia ma przemożne wpływ, zmiękłoby choć może pociągnęłoby to dymisję mjr. Oestgaarda, obecnego prezesa FIS.

Opieszałe Tokio

Drugim oświadczeniem doniosłej wagi jest stwierdzenie przez hr. Baillet Latoura, że M.K.Ol. nie jest zadowolony z Japonii. Budowa stadionu nie tylko nie jest rozpoczęta, ale nawet nie jest wyznaczone miejsce, gdzie będzie się on znajdował. Ale to nawet nie miałoby znaczenia bo wszystko jest jedno czy stanie on na terenach Pucii, czy o 500 mtr od nich. A Japonia po trzęsieniu ziemi pokazała, że umie prędko budować.

Ważniejsze jest ociąganie się (a jak mówią znowu plotki kuluarowe i targi finansowe) z opracowaniem szczegółów technicznych. Japonia jakby się nie orientowała, że jest tylko organizatorem że w poszczególnych gałęziach sportu decydujący głos mają Związki międzynarodowe, które ustalają programy i szczegóły techniczne itd. Sądząc z tych słów i pogłosek konflikt jest poważny; ale sądząc z siły reprezentacji Japonii (bar. Imada, dr. Szaku, prof. Matsumoto i prof. Takahashi: delegat do M. K. Ol. hr. Sayashima oraz trzech specjalnych wysłanników dzienników) atak Japonii na M.K.Ol. będzie intensywny.

Toteż w tej sprawie zapadnie chyba w Warszawie decyzja. Albo Igrzyska odbędą się definitywnie w Tokio, albo... w Helsinkach

Wnioski i stanowisko

Polskiego Komitetu Olimpijskiego

Dwa wnioski polskie

W parę godzin potem rozmawialiśmy na temat sesji z płk. Glabiszem, prezesem P.K.Ol. Mówił on nam o wnioskach polskich na sesję i stanowisku jakie po uzgodnieniu z P.K.Ol. zajmą nasi delegaci co do przeróżnych innych wniosków.

Wnioski polskie są istotnie doniosłe i ciekawe. Pierwszy ma na celu zapobieżenie tarapatom, w jakich znalazła się polska drużyna jeździecka po proteście Czechów i decyzji jury d'appel, odbierającym jej srebrny medal. P. K. Ol. wnosi, aby w przyszłości od decyzji jury d'appel można było się odwołać do specjalnej komisji, w której skład wchodzi delegat M.K.Ol. i aby wyrok jury d'appel nie był wydawany przed przesłuchaniem „oskarżonych".

Drugi wniosek dotyczy przeciążenia zawodników olimpijskich przedbiegami, półfinałami itd. P.K.Ol. proponuje trzy ewentualności rozwiązania tej piekącej sprawy: 1) dopuszczanie tylko dwu zawodników z każdego państwa do konkurencji, 2) wyznaczanie minimów dla kandydatów na olimpijczyków, 3) ułożenie programu tak, aby zawodnik tylko raz dziennie startował, co równałoby się jednak rozciągnięciu programu np. lekkiej atletyki na 10 dni do 2 tygodni. Pierwszy wniosek będzie chyba przyjęty, drugi spotyka się z życzliwym przyjęciem wszystkich delegatów, ale... sami wnioskodawcy nie wierzą w jego szanse.

Stanowisko P.K.Ol. w sprawie innych wniosków cechuje przede wszystkim obrona interesów polskich oraz dążność do rozluźnienia zbyt ciasnych definicyj amatorskich M.K.Ol. Stanowisko mądre o szerokich horyzontach, godne najwyższej pochwały.

Przyjęcia i praca

Program obrad M.K.Ol. jest przeciążony pracą i przyjęciami. Mnożą się obiady i śniadania; rauty i uroczyste przedstawienia przeplatane są rannymi i popołudniowymi obradami w sali pompejańskiej Hotelu Europejskiego. Codziennie wydawany jest komunikat, opracowywany przez biuro M.K.Ol. z płk. Berdezem i p. Goesta de Mare na czele. Daje on bilans posiedzeń w redakcji hr. Baillet Latour, nie zdradza tajemnic gorących dyskusji i utarczek za murami sali obrad.

Najuroczystszym momentem kongresu był wielki obiad na Zamku, w którym marszałek Śmigły-Rydz podejmował w niedzielę członków M.K.Ol. w zastępstwie p. Prezydenta Rzplitej, który wyjechał do Bukaresztu.



LORD BURGHLEY

zwycięzca olimpijski w biegu 400 m. przez płotki bierze udział w kongresie M. K. Ol. jako jedyny bodaj reprezentant młodszego pokolenia.



DRUŻYNA BASKIJSKA PRZED HOTELEM MONOPOL W KATOWICACH



ADMIRA — CRACOVIA 1:0

Jubilaci atakują bramkę Admiry. Korbas główkuje. Pierwszy z lewej—Góra, z prawej—Szeliga.

Prawdziwy kłopot sprawili Baskowie kapitanowi Ligi

Centra napadu i bramkarza

poszukuje reprezentacja Polski przeciwko Szwedom

W niedzielę 13 bm. o godz. 16-ej odbędzie się na stadionie W. P. w Warszawie mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją i drużyną reprezentacyjną Basków.

Kapitan Ligi p. Szmid wyznaczył na stępującą drużynę:

Pawłowski (Cracovia); Giemza (Ruch), Pająk (Cracovia); Kotlarczyk II (Wisła), Wasiewicz (Pogoń), Lesiak (Garbarnia); Riesner (Garbarnia), Piontek (AKS), Smoczek (Warszawianka), Wilimowski (Ruch), Wodarz (Ruch).

Skład ten różni się od pierwszej koncepcji, ogłoszonej oficjalnie w poniedziałek, w której przewidziano jako środkowego napadu Wostala z AKS a na prawym skrzydle Habowskiego z Wisły.

Powodem zmiany stała się choroba (?) Wostala i udział Wisły w turnieju jubileuszowym Warty w Poznaniu.

●

Pisząc w ostatnim numerze o meczu Ligi z Baskami, daliśmy wyraz nadziei, że p. Szmid, z uwagi na interes ogólny, porozumie się z p. Kałużą. Niestety panu kapitanowi Ligi było widocznie bardzo śpieszno, to też ustalił drużynę nienawiązawszy, zdaje się, kontaktu z szefem sztabu PZPN, ani też nie licząc się z rzeczywistymi faktami.

W przeciwnym wypadku nie mogło by się bowiem zdarzyć, by po bardzo wyraźnych doświadczeniach paryskich kierownictwo napadu znalazło się znów w rękach Wostala, który w marcu w identycznym otoczeniu nie spełnił oczekiwań.

Przypadek (niedyspozycja środkowego AKS-u) naprawił na szczęście gaffę, którą podkreślamy jedynie dlatego, by wykazać, jak dziwnymi drogami kroczy częstokroć logika sportowa.

●

W Paryżu w samą porę jeszcze miejsce Wostala zajął Matyas. Zdawałoby się zatem, że najprostszą rzeczą byłoby i tym razem powołać pod broń formację, która uzyskała tak niewątpliwy sukces. Intencje kapitana Ligi, gdy chodzi o rezygnację z usług gracza lwowskiego, są zrozumiałe. Matyas uległ przed dwoma tygodniami kontuzji kolana i jak okazało się na ostatnim meczu z Ruchem odbiło się to na jego formie.

Wybór padł więc na Smoczka, który posiada wszelkie kwalifikacje, by nadać linii ofensywnej pewien wyraz, a przede wszystkim złączyć człony jej w organiczną całość! U Smoczka jest jednak jedno „ale"... a tyczy się ono konstytucji psychicznej tego gracza.

Smoczek jest bezsprzecznie najbardziej utalentowanym środkowym napastnikiem Polski. Panuje nie tylko znakomicie nad piłką, ale posiada też wrodzony „spryt futbolowy". Jest technikiem i strategem, w każdej jego akcji, w każdym podaniu widać myśl, daleką od szablonu.

Walory te są ogólnie znane i cieszyłyby się na pewno znacznie większą wagą, gdyby Smoczek umiał też panować nad swoim usposobieniem. Niestety cechami charakteru nie przypomina on Zawiszy! Na Smoczka nie można się zdać, był i pozostanie, zdaje się po wsze czasy, lekkoduchem i to jest przyczyną, dla której widzimy go tak rzadko w koszulce reprezentacyjnej.

Jeśli Smoczek weźmie na ambit, jeśli będzie mu rzeczywiście zależeć na tym, by popisać się przed szerokim forum i stanie na boisku odpowiednio przygotowany, wówczas nie obawiamy się o jego rolę! Kto waży się jednak dać porękę, że Smoczek zdobędzie się na konieczny hart ducha i w ostatnich kilku dniach prowadzić będzie życie sportowca, powołanego do wielkich zadań?

Cieszylibyśmy się, gdyby napastnik Warszawianki zgotował sceptykom niespodziankę, w świadomości tego, że jest to doprawdy ostatnia próba, od której zależeć będzie, czy w przyszłości możnaby z czystym sumieniem domagać się powołania go do drużyny narodowej!

●

Skład pomocy nie nasuwa zastrzeżeń. Wasiewicz jest na pozycji swej bez konkurencji. Kotlarczyk obniżył wprawdzie swój poziom, jednak w ciężkim boju rutyna ma swoje walory. Niespodzianką jest powołanie Lesiaka.

Pomocnik Garbarni na meczu treningowym przed wyjazdem do Paryża spisał się zupełnie dobrze. Również w zespole klubowym wykazuje poważne kwalifikacje. Czas zatem najwyższy, by poddać go poważnej próbie, to też przypuszczamy, że z eksperymentu tego kapitan PZPN powinien być zupełnie zadowolony.

●

Eksperymentalna na sto procent jest obrona! Nietylko ze względu na inne, niż zazwyczaj nazwiska, ale i ich kombinacje. Giemza jest energiczny, szybki i zdecydowany. Podobne zalety posiada również Pająk. Obaj posiadają braki w dziedzinie taktyki. A tej potrzeba będzie bodajże w wielkim stopniu, gdyż w żywiołowości trudno będzie dorównać Hiszpanom.

I jeszcze jedno! Wadą Giemzy jest niski wzrost. Przy konsekwentnym forsowaniu gry górą i doskonałym opanowaniu główek mała miara okazać się musi poważnym handicapem. Dlatego też pierwszeństwo dalibyśmy Lasocie, który jest nietylko wyższy, ale i z całej trójki najbardziej... rozważny. Para Lasota, Pająk z Pawłowskim w bramce stanowiłaby pewną jednolitą, zgraną i wypróbowaną już całość!

●

Nie dysponujemy dzisiaj bramkarzami wysokiej klasy. Był moment, w którym zdawało się, że Rudnicki zdystansuje najbardziej rutynowanego Albańskiego. Ostatnie występy warszawianina nasunęły jednak pewne wątpliwości.

Pawłowski z Krakowa nie udowodnił wprawdzie, by umiejętnościami wyprzedał dziś już lwowskiego i stołecznego rywala, niemniej jednak powołanie go ocenimy również jako próbę, która przynieść może pewne korzyści.

●

Uwagi te piszemy bezpośrednio przed wyjazdem do Katowic, a więc przed pierwszym występem Basków, który wyklaruje zapewne niejedną pozycję. I tutaj jest drugi moment, mogący świadczyć o zbytniej pochopności kapitana Ligi.

Logika nakazywała bowiem przeczekać mecz w Hajdukach (a nawet znaleźć się na nim), wyzyskać doświadczenia i dopiero w oparciu się o nie wydać ostateczną decyzję! N. S.

Katowice przyjmują Basków

20-osobowa ekspedycja piłkarska z Euskadi (tak po baskijsku nazywa się kraj Basków), zjechała — jak o tym już donieśliśmy, w niedzielę do stolicy Górnego Śląska, gdzie zamieszkała w hotelu Monopol.

Zapowiedź meczu, a już specjalnie przyjazd Hiszpanów do Katowic zelektryzował cały niemal Śląsk. Kilku z gości włada francuskim, to też nie trudno się z nimi porozumieć.

Śląski O.Z.P.N. uprzyjemnił Hiszpanom pobyt na Śląsku jak tylko mógł. W specjalnie wynajętym autocarze obwożono piłkarzy pirenejskich po całym województwie, pokazując im m. in. najbardziej godne zobaczenia obiekty przemysłowe, oraz ośrodki t.w.

SKŁAD BERLINA NA MECZ z Krakowem (20 czerwca w Krakowie) jest bardzo silny i Niemcy przypuszczają, że uda im się powtórzyć ostatnie sukcesy 2:0 i 5:4. Skład brzmi następująco: Schwarz (Hertha), Appel (BSV 92) i Krause (Hertha); Raddatz (Union Oberschoeneweide), Bosemann (Wacker 04), Simon (BSV 92); Ballendat (BSV 92), Sobek (Hertha), Berndt (Tennis Borussia), Hallex (Hewag), Hahn (Hertha).

SĘDZIA POBITY

Nienotowaną oddawna w historii piłkarstwa poznańskiego awanturą i pobiciem sędziego zakończyły się zawody finałowe o mistrzostwo juniorów okręgu poznańskiego. Po zawodach Warta—Legia, wygranych przez pierwszych zupełnie zasłużenie w stosunku 3:0, fanatyczni zwolennicy Legii poturbowali sędziego, którego ponownie napadnięto, gdy opuszczał boisko. P. Jeszkego opatrzył lekarz, ma on złamany nos, rzucono się na innych sędziów, kolegów p. Jeszkego. Obrażenia p. Jeszkego wymagają dłuższego leczenia. Niewątpliwie sprawa pociągnie za sobą dalsze konsekwencje, a władze okręgu po przeprowadzeniu odpowiednich dochodzeń ukarają odpowiednio winnych.

Hebda — Tłoczyński Tarłowski-Wittman

Losowanie mistrzostw Polski

Losowanie tenisowych mistrzostw Polski, które rozpoczynają się w poniedziałek w Krakowie dało wyniki następujące:

Single panów, 32 uczestników. Rozstawieni: Hebda, Tarłowski, Tłoczyński, Wittman, Spychała, Bratek, Pfahl, Horain. Hebda gra z Warmińskim potem z Horainem, a potem w półfinale z Tłoczyńskim, który napotyka na Bratka.

Tarłowski gra z Pfahlem, a potem w półfinale z Wittmanem lub ze Spychałą.

Juniorzy, 24 zgłoszeń, startują: Ks. Tłoczyński, Strzelecki, Tomaszewski, Kciuk itd.

Niestrój, Czajkowski, Kurman, Gottschlek grają:

Duble panów. Rozstawieni już wśród seniorów Hebda, Tłoczyński, Bratek i Tarłowski. Spychała gra z Malcurzyńskim.

Single pań. 25 zgłoszeń: Rudowska gra z Głowacką, która przedtem spotyka się ze zwyciężczynią meczu Neumanówna — Stephanówna. Lilpopówna gra w półfinale z Zofią Jędrzejowską.

Duble pań: zgłoszone 6 par.

Mixty: 15 par.

Obecny stan tabeli ligowej

Meczów 36 Bramek 131	Cracovia	A.K.S.	Warta	Ruch	Wisła	Warsz.	Ł. K. S.	Garbar.	Pogoń	Dąb	Miejsce	Wygr.	Remis	Przegr.	Pkt.	Bramki
Cracovia	■	1:2	2:0	1:1	1:1	2:2 5:0	1:1 5:0		5:1	3:0 3:0	11	6	4	1	16:6	29:8
A.K.S.	2:1	■	2:2	3:1	4:2	0:4		2:1	2:0	3:0 3:0	9	7	1	1	15:3	21:11
Warta	0:2	2:2	■	1:1		1:1	2:1	3:1	4:0	3:0 3:0	9	5	3	1	13:5	19:8
Ruch	1:1	1:3	1:1	■	1:0	4:2	4:2	1:1	1:2	3:0 3:0	10	5	3	2	13:7	20:12
Wisła	1:1	2:4		0:1	■	5:0	6:2	1:1	2:0	3:0 3:0	9	5	2	2	12:6	23:9
Warszaw.	2:2 0:5	4:0	1:1	2:4	0:5	■	0:5	5:4	1:0	3:0 3:0	11	5	2	4	12:10	21:26
Ł. K. S.	1:1 0:5		1:2	2:4	2:6	5:0	■	6:0 2:4	0:0	3:0 3:0	11	4	2	5	10:12	25:22
Garbarnia		1:2	1:3	1:1	1:1	4:5	0:6 4:2	■	0:0	3:0 3:0	10	3	3	4	9:11	18:20
Pogoń	1:5	0:2	0:4	2:1	0:2	0:1	0:0	0:0	■	3:0 3:0	10	3	2	5	8:12	9:15
Dąb	0:3 0:3	0:3 0:3	0:3 0:3	0:3 0:3	0:3 0:3	0:3 0:3	0:3 0:3	0:3 0:3	0:3 0:3	■	18	—	—	18	0:36	0:54

Baskowie zwyciężają Śląsk 4:3

po pięknej, szybkiej, pełnej temperamentu grze

(Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego)

KATOWICE, 9.6. — Tel. wł. — Reprezentacja Basków — Śląsk 4:3 (2:3). Drużyna śląska wystąpiła z Wostalem na środku, który mimo ogłoszenia go „chorym" stanął na posterunku.

Skład Basków był następujący: Blasco, Treso, Aedo, MClaurren, Muguerra, Echevarria, Gorostiza, Regueiro, Langara, Larrinaga, Emilin.

Pierwszy występ piłkarzy hiszpańskich nie zawiódł oczekiwań. Okazali się przeciwnikiem ciekawym, dysponującym efektownymi elementami, które porwać mogły widownię. To też publiczność śląska mimo porażki swej drużyny nie szczędziła gościom oklasków, uznając zasłużone zwycięstwo i wyższość nad swoimi graczami.

Hiszpanie okazali się przede wszystkim mistrzami techniki. Raz po raz błyskali fajerwerkiem efektownych tricków, przyczem działo się to częstokroć nawet kosztem taktyki, która pozostawiała niejedno do życzenia. Szczególnie gdy chodzi o defenzywę popełniano tam często gafy, zapominając o kryciu wysuwających się daleko do przodu śląskich napastników. Stąd też powstały bramki, których przy bardziej uważnej grze można było uniknąć.

W ataku hiszpanie grali szybko, jednak nie zawsze energicznie. Pod bramką częstokroć zapominali o strzałach, chcąc widocznie wjechać z piłką do siatki. To też mimo szalonej przewagi w drugiej połowie, kiedy nie schodzili prawie z przedpola obrony śląskiej, uzyskali z trudem wyrównanie i zwycięską bramkę.

Wyróżniał się u nich przede wszystkim prawoskrzydłowy. Również kolega z lewej strony miał wiele efektownych zagrań. Hiszpanie celowali naturalnie w grze głową i forsowali ją za wszelką cenę nawet wówczas, gdy piłka po nagłym deszczu była dość ciężka i śliska.

Gwałtowna ulewa była też zdaje się przyczyną obniżenia nieco poziomu gości w drugiej połowie. Wprawdzie dzięki dobrej technice operowali również na grząskim boisku dobrze piłką, jednak gra ich nie miała już początkowego rozmachu, a poza tym obrona była chwilami rażąco niepewna i poniosła wiekszość winy w utracie bramek. Nie ulega wątpliwości, że na suchym boisku gra Hiszpanów wypadłaby prawdopodobnie nie tylko optycznie lepiej ale dałaby też korzystniejszy rezultat.

Pomoc gości pamiętała przede wszystkim o ofensywie. Środkowy wysuwał się daleko do przodu, co nie było zawsze korzystne. Częściowo sytuację ratował doskonały start i szybki bieg, którym Hiszpanie bezwzględnie przewyższali Polaków.

Drużyna śląska dopisała jako-tako tylko w pierwszej połowie. Grała w okresie tym z wielką ambicją, która — gdy chodzi o obronę — utrzymała się do końca. Atak śląski miał szereg niezwykłych zrywów. Akcjom brakło jednak konsekwentnej płynności, dlatego też akcje, które uwieńczone zostały nawet pełnym skutkiem miały raczej charakter dorywczości.

W napadzie stosunkowo najrówniej grał Piec i Piątek na łączniku. Wilimowski miał kilka efektownych momentów, a Wodarz był wyraźnie słaby. Wostal starał się jak mógł, miał niektóre zagrania dobre, w rzeczywistości jednak nie był kierownikiem napadu jakiego potrzeba było na Hiszpanów. Forsując ustawicznie górne piłki ułatwiał im znacznie zadanie, a poza tym nie wyzyskiwał odpowiednio lewej strony, która przy płaskiej grze osiągałaby zapewne lepsze efekty.

Pomoc Śląska zasadniczo zawiodła. W okresie kiedy Hiszpanie byli mocno w ataku, nie umiała należycie paraliżować tych akcyj, później ograniczyli się pomocnicy właściwie do roli obrońców i starali się jedynie odbijać piłki, co znów fatalnie wpłynęło na grę napadu i ten po przerwie właściwie całkowicie statystował. Dopiero w końcowych minutach atak śląski znów zerwał się do paru akcji, nie miał jednak szczęścia wykończenia ich.

Dobrze spisywała się obrona, szczególnie Giemza, energiczny i szybki, aczkolwiek i jego koledze Stolarczykowi nie można niczego zarzucić. Zdecydowaną interwencją naprawiali oni niejeden błąd przednich linii i uchronili drużynę swą od większej klęski.

W bramce grał początkowo Kwoka (Czarni Chropaczów), który w drugiej połowie po zderzeniu się z napastnikiem hiszpańskim ustąpił miejsca Tatusiowi. Kwoka wywiązał się ze swego zadania zupełnie dobrze. Również Tatusia nie można winić z powodu utraty bramki.

Gra zaczęła się z miejsca efektownym atakiem ślązaków. Hiszpanie przejmują jednak inicjatywę i raz po raz ciągną pod bramkę wywołując na widowni oklaski. W 8 m., po ładnym podaniu ze skrzydła lewego Gorostiza strzela pierwszą bramkę. Przewaga Hiszpanów jest bardzo silna. Larinaga ma możność podwyższenia wyniku jednak pudłuje. Ślązacy parokrotnie ładnie się przebijają, szczególnie niebezpieczny jest Wostal, wysunięty daleko do przodu.

W 24 m. udaje mu się też przebój i uzyskuje on wyrównującą bramkę. Tymczasem pogoda się zmienia, spada ulewny deszcz, boisko staje się śliskie i grząskie. W 29 m. obrońca Aedo odbija zaledwie na kilka metrów piłkę, Wilimowski momentalnie jest na posterunku i ślązacy prowadzą 2:1. W 10 m. później daleki strzał Langary zaskakuje bramkarza, piłka uderza w słupek i idzie do siatki.

Ślązacy mimo to dotrzymują w tym okresie kroku przeciwnikowi i w 43 minucie Wostal uzyskuje prowadzenie dla swoich barw przy niefortunnym wybiegu bramkarza hiszpańskiego.

Druga połowa rozpoczyna się z miejsca generalną ofenzywą gości, którzy nie umieją jednak wykończyć akcyj, a poza tym wiele ich dobrych strzałów idzie tuż obok celu. Giemza, zderzywszy się w 19 m. z dwoma napastnikami schodzi z boiska, miejsce jego zajmuje Knast. Za chwilę kontuzjonowany jest równie i Kwoka i ustępuje w bramce miejsca Tatusiowi. Śliskie boisko spowodowało jeszcze jeden wypadek. Wilimowski zderza się z bramkarzem hiszpańskim i również na kilka minut wychodzi poza granicę pola.

Ofenzywa Basków trwa nieustannie. Bramkę „czuć w powietrzu" i jest to tylko kwestia czasu kiedy padnie wyrównanie. W 32 minucie Emilin podaje piłkę do środka, Giemza nie jest w stanie jej chwycić i Regueiro wyrównuje. W 3 m. później pada bramka ze spalonego zdobyta główką efektowną przez Larinagę. Dalsze minuty nie przynoszą zmiany w sytuacji aczkolwiek w ostatnich sekundach: Ślązacy przechodzą do ofenzywy i mają parę dogodnych okazji.

Sędziował p. Gerblich z Lipin, który przed przerwą nie uznał regularnie zdobytej bramki przez Hiszpanów. Widzów zebrało się około 12.000.

Co myśli p. Kałuża

Po meczu rozmawialiśmy z kapitanem P.Z.P.N. p. Kałużą, który do tej chwili nie wie, czy zorganizuje w najbliższą środę mecz treningowy w Katowicach. Zasadniczo jest on temu przeciwny, obawiając się, by zbytnią ilością gier nie przemęczyć graczy.

Z drugiej strony jednak istnieje też obawa, że niedzielny mecz Ligi z Hiszpanami nie da kapitanowi P.Z.P.N. dostatecznych wskazówek. Zależy to w znacznej mierze od tego, czy kapitan Ligi zdobędzie się jeszcze na pewne zmiany w składzie, które umożliwiłyby zbadanie formy tych graczy, jakich pan Kałuża bierze pod uwagę. Szczególnie gdy chodzi o środek napadu.

Z gry lewej strony, szczególnie Wodarza, p. Kałuża nie był zadowolony. Stwierdza on jednak, że nie jest w stanie w tej chwili powiedzieć, czy przy innym sposobie prowadzenia ataku para Wilimowski — Wodarz nie wypadłaby znacznie lepiej.

Zastrzeżeń żadnych nie ma co do Piątka i Pieca. Żałuje tylko, że w niedzielę nie będzie mógł grać w Warszawie Habowski, którego chciałby również zobaczyć w poważniejszej akcji. Z pomocników śląskich był p. Kałuża bardzo niezadowolony. Nawet Piec, który w Paryżu zdobył sobie ostrogi reprezentacyjne, tym razem zupełnie jakoś znikł.

Natomiast z ciekawością oczekuje kapitan PZPN eksperymentu: Giemza — Pająk w obronie uważając, że może on dać nawet dobre rezultaty. Poza tym kłopot sprawia p. Kałuży kwestia obsady bramkarza chyba, że Pawłowski okaże się w niedzielę faktycznie w b. dobrej formie.

Decyzja odnośnie do urządzenia meczu treningowego w Katowicach zapadnie dopiero jutro, tj. w czwartek, po telefonicznej rozmowie z PZPN. P. Kałuża otrzymał wprawdzie list od kpt. Ligi, p. Szmida i przesłał mu kilka swoich uwag co do składu.

N. Sussermann

A.K.S. ZADOWOLONY!

Na ręce sekretarza A.K.S.-u nadszedł w poniedziałek po południu telegram Ligi, odwołujący niedzielny mecz Cracovia — Amatorski. Wiadomość ta zdjęła kamień z serca klubu chorzowskiego, który musiał by wyjechać do Krakowa bez Benikowskiego i ew. też Wostala.

PROGRAM IGRZYSK XII OLIMPIADY został ustalony ostatecznie. Obejmuje on: Lekka atletykę, boks, kolarstwo, szermierkę, gimnastykę, pięciobój nowoczesny, wioślarstwo, strzelanie, pływanie, podnoszenie ciężarów, zapasy, żeglarstwo, piłka nożna, piłka wodna, hokej, piłka koszykowa, konkurs sztuki. Dojdzie do tego jeszcze piłka ręczna i kajakarstwo, jeśli w ciągu 6 miesięcy pięć państw zapewni, że obeślą te konkurencje w Tokio. Jako pokaz zostaję dopuszczone Judo i base ball. Odpadło więc z programu tylko polo konne, w myśl zasady, że w przyszłości na Olimpiadzie mogą być reprezentowane tylko sporty, uprawiane przynajmniej w 20 państwach.

Bunt polsko-niemiecki

w międzynarodowej Federacji bokserskiej

W niemieckich kołach pięściarskich powstał projekt zwołania kongresu Międzynarodowej Federacji Bokserskiej. Pomysł ten wylągł się w tygodniku „Box sport", który od kilku tygodni pomstuje na niesprawiedliwości i krzywdy, doznane przez zawodników Rzeszy podczas turnieju o mistrzostwo Europy.

Nad czym miałby obradować ten kongres? Przede wszystkim nad nową klasyfikacją sędziów. Niemcy — zresztą nie bez słuszności — są zdania, że skoro w Mediolanie stworzona została instancja eliminująca niedołężnych arbitrów, to należy również wynaleźć sposób przywrócenia skrzywdzonej sprawiedliwości.

Jest to zasada słuszna, ale jak ją wprowadzić w życie. Czy skrzywdzony zawodnik ma być po raz drugi dopuszczony do tej samej walki? Ale przecież wówczas popiętany zostałby program każdego turnieju! Więc może należy pokrzywdzonego uznawać automatycznie zwycięzcą? Ależ w takim razie kompetencje sędziowskie przejąłby Komitet Wykonawczy FIBA. A skoro on sędziuje, to po co w ogóle sędziowie punktowi?

Wydaje się więc, że oprócz ścisłego nadzoru nad sędziami punktowymi, oprócz kontroli i skreślania ich z listy arbitrów nie istnieją żadne sankcje dopilnowania dokładnego i sprawiedliwego orzekania o zwycięzcach.

Że system ten jest jednak wystarczający i skuteczny mieliśmy przykład właśnie w Mediolanie, kiedy szereg arbitrów podciągnęło się do poziomu jurorów bardzo uważnych i wzorowo obiektywnych. Klasycznym przykładem może tu być chociażby nasz p. Bielewicz, który we Włoszech ocenił bezbłędnie 17 walk, a w kraju (mecze międzypaństwowe) potrafi wynosić decyzje obrażające najbardziej podstawowe pojęcia o pięściarstwie.

O zwołaniu kongresu FIBA mówiła w Mediolanie również delegacja polska. Pretekstem do tego zebrania miały być tym razem nie nasze krzywdy, nie nasze ambicje. Kierownicy PZB zapowiadali przed zebraniem egzekutywy FIBA, że doszli już do porozumienia z Niemcami i że dwa te państwa obejmą inicjatywę przeniesienia FIBA ze Sztokholmu do Berlina, przy czym Niemiec (dr Metzner?) objąłby prezesurę, a Polak zluzowałby sekretarza p. Kankovszkyego. Kto wie, czy zbyt głośne rozmowy na ten temat nie zaostrzyły czujności Węgra na posiedzeniu, nie zdwoiły jego oporu i w rezultacie nie doprowadziły do oddania następnych mistrzostw Irlandii...

Po tej niefortunnej decyzji projekty PZB poszły jeszcze dalej. Stało się bowiem dla wszystkich obserwatorów jasne, że Kankovszky jest przeszkodą nie do ominięcia, nie do przełamania. Wobec tego kierownicy ekspedycji nawiązali rozmowy z Niemcami w sprawie utworzenia... osobnego europejskiego związku pięściarskiego. Organizacja taka miałaby — podobno — zapewnione poparcie szeregu państw środkowo-europejskich, z wyjątkiem, oczywiście, Węgier.

Nie wiemy w jakim stadium znajdują się w tej chwili te projekty. Nam wydają się one nierealne, a nawet — trochę dziecinne. Żadnego Związku Europejskiego utworzyć się nie da. Zamiast rozbicia FIBA próby te mogą doprowadzić tylko do odosobnienia „buntowszczyków".

Nie uda się również „zmiana warty" w egzekutywie FIBA. Kankovszky ma tam miejsce w abonamencie tak długo, dopóki wykonuje całą robotę. O wyrugowaniu go marzyć można tylko wówczas, jeśli znajdzie się w Polsce (nam bowiem miałby przypaść sekretariat) człowiek o horyzontach umysłowych, sprycie i pracowitości Kankovszkyego. Tymczasem wiemy dobrze (a wiedzą to również i nasi sąsiedzi), że takiego działacza na razie nie posiadamy.

Na razie nie ma co więc marzyć o osobnym związku. Pozostaniemy w FIBA i musimy się namyślać nad jakimś życiowym ułożeniem stosunków z tą organizacją. A ściślej — z p. Arturem von Kankovszkym.

ERD.

Uroczyste otwarcie Kongresu M. K. Ol.

Zgodnie z tradycyjnym protokółem odbyło się otwarcie Kongresu w Prezydium Rady Ministrów. Po odśpiewaniu przez chór hymnu olimpijskiego wygłosił przemówienie powitalne prezes P.K.Ol. płk. Glabisz po czym witał członków M.K.Ol. premier gen. Składkowski, w imieniu miasta prezydent Starzyński. Ostatnie przemówienie wygłosił hr. Baillet Latour.

Środek pięknie udekorowanej sali kolumnowej zajęli członkowie M.K.Ol. (Wyznaczeni wg. obowiązującego starszeństwa) prawą stronę dyplomacja, lewą — przedstawiciele Rządu i Władz z min. Ulrychem na czele.

W obradach biorą udział następujący członkowie Międzynar. Kom. Olimpijskiego: hr. Baillet - Latour, Guth-Jarkowski (Czechosłowacja), hr. de Rosen (Szwecja), hr. Gautier-Vignal (Monako) sen. de Muzsa (Węgry), Bolanachi (Grecja), Diukicz i Bucar (Jugosławia), Edstrom (Szewecja), Krogius (Finlandia), dr. Lewald (Niemcy), pułk. Scharroo (Holandia), Bonacossa (Włochy), bar. van der Oye (Holandia), Dikmanis (Łotwa), Fearnley (Norwegia), min. Matuszewski (Polska), dr. Schmidt (Austria) von Halt (Niemcy), Tschaprachikow (Bułgaria), gen. dr. Rouppert (Polska), lord Burghley (Anglia), min. Pietri (Francja), hr. Soyeshima (Japonia), Tahir Pasha (Egipt), Brundage (USA), ks. Lechtenstein (Liechtenstein).

Obrady potrwają do piątku.

We wtorek w dalszym ciągu obrad Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego — komitet przeprowadził wybory nowych członków M. K. Ol. Obrano jednogłośnie, jako trzeciego przedstawiciela Stanów Zjednoczonych p. Frederica Rene Coudert, jako przedstawiciela Szwajcarii płk. Henri Guisan, i jako przedstawiciela Urugwaju p. Joaquina Serratosa Cibilsa.

Do komisji wykonawczej komitet wybrał w miejsce zmarłego barona de Bolonay p. Avery Brundage (Ameryka). W miejsce dr. Lewalda, który zgłosił dymisję — Karola von Halta (Niemcy). Komisja wykonawcza jako wiceprezesa wybrała p. Edstroema (Szwecja).

Następnie komitet rozpoczął obrady nad programem igrzysk 12-ej Olimpiady w Tokio.

M. K. Ol. uchwalił ustanowić specjalny medal kinematograficzny, który przyznawany będzie co cztery lata za najlepszy film, propagujący sport.

Wieczorem odbył się bankiet w Hotelu Europejskim.

K.K.T. WALCZY O MISTRZOSTWO POLSKI

Drużynowy mistrz Śląska w tenisie—K.K.T. (Katowice), wystąpi w meczu z lwowskim T.K. (11 i 12 bm.), w składzie: Rudowska, Stefanówna, Pfahl, Grzesiok i Niestrój. (hr)

LWOWSKI KLUB TENISOWY, wyjeżdża na niedzielę do Katowic, gdzie w półfinale drużynowych mistrzostw Polski spotka się z drużyną Katowickiego Klubu Tenisowego. Lwowianie wyjeżdżają w najsilniejszym składzie. W grach pojedyńczych wystąpią: Hebda i mistrz okręgu Kolcz I, w rezerwie jest Kolcz II, w grze podwójnej para Hebda — Stenzel, w grze pojedyńczej pań Weleszczukowa i w grze mieszanej Weleszczukowa — Hebda. W razie zwycięstwa w Katowicach LKT spotka się w półfinale w ciągu sierpnia z Legią we Lwowie.

Przed startem w Antwerpii

Złotem sypią protektorzy

odradzającej się lekkiej atletyki belgijskiej

BRUKSELA, w czerwca.

Lekkoatleci belgijscy przygotowują się gorączkowo do „wielkich dni sportu". Jak prasa brukselska nazywa zawody, w dniach 13, 27 i 28 czerwca. W końcu czerwca organizuje w Antwerpii klub Beerschot, ten sam, który ostatnio zaangażował Heljasza, „małą Olimpiadę", podczas gdy dwa tygodnie wcześniej brukselski Racing, zazdroszcząc sławy Beerschotowi, urządzi u siebie zawody konkurencyjne, nie wiele ustępujące antwerpijskim. W Antwerpii weźmie udział nasz najlepszy zespół, złożony z Kucharskiego, Noji, Sznajdera i innych, w Brukseli zaś popisze się solo w skoku wzwyż i w dysku — Pławczyk.

Pławczyka pełno we Francji

Nasz najlepszy dziesięcioboiowiec nie porzucił po wyjeździe z kraju lekkiejatletyki i w całej Francji północnej jest go pełno. Do chwili obecnej nie uzyskał on tam jeszcze swych wyników z roku ubiegłego, ale można to łatwo wytłumaczyć brakiem przeciwników i bieżni. Pierwszy poważniejszy start Pławczyka będzie 13 czerwca w Brukseli, gdzie spotka w skoku w wzwyż Węgra Bodosiego, oraz całą plejadę Belgów, Holendrów, Niemców, a nawet Turka. Aby wygrać trzeba będzie skoczyć przynajmniej 1.90 m. Czy Pławczyka stać teraz na tę wysokość — zobaczymy? W dysku natrafi on na Niemców i Węgrów i to żadnych szans nie ma.

Na marginesie zawodów brukselskich, w których weźmie udział 58 zawodników zagranicznych (Francuzi, Niemcy, Węgrzy, Holendrzy, Szwajcarzy, Anglicy i Luksemburczycy) trzeba dodać, że kryzys ubiegłych lat dotknął najbardziej lekką atletykę belgijską. Na lekką atletykę dawali zazwyczaj w Belgii pieniądze przemysłowcy, którzy w zarządzie każdego klubu zajmowali najrozmaitsze funkcje. Kryzys w Belgii należy jednak już do przeszłości i jeden z sympatyków Racingu, chcąc zainaugurować erę prosperity, przesłał swemu klubowi „skromną" sumkę 100.000 fr., z prośbą o zorganizowanie zawodów lekkoatletycznych na wielką skalę. Inny członek zgodził się pokryć ewentualny deficyt i organizatorzy wobec tego postanowili wyasygnować tylko na samo sprowadzenie lekkoatletów zagranicznych, bez liczenia się z ewentualnymi wpływami, 80.000 fr. (16 000 zł.)

Szczodrzy mecenasowie

Antwerpia jest jednak od Brukseli bogatsza, toteż i tam postanowiono sprowadzić aż 10 reprezentacyj zagranicznych, oraz kilku zawodników amerykańskich. Organizacja zawodów antwerpijskich ma pochłonąć 150.000 fr., które bez zmrużenia oka wyasygnował prezes honorowy tego klubu p. Thornton.

Na tym jednak ofiarność jego się nie skończyła. Ponieważ klub nie jest specjalnie bogatym, podobnie zresztą jak wszystkie kluby lekko atletyczne na świecie, zaangażował on Heljasza, jako trenera, również na swój rachunek, co go będzie kosztowało 108.000 fr., gdyż kontrakt zawarty został na 3 lata z uposażeniem 3.000 fr. na miesiąc, nie licząc najrozmaitszych dodatków i mieszkania.

Dla p. Thorntona nie wiele to znaczy, należy on do najbogatszych ludzi w Antwerpii, a tam bogactwo zaczyna się dopiero w chwili gdy się posiada przy swej willi podmiejskiej własne lotnisko i samolot, a na morzu yacht, zawsze gotowy do podróży naokoło świata.

Mecz 10 państw

Do chwili obecnej zgłoszeni zostali do zawodów antwerpijskich najlepsi lekkoatleci: Finlandii, Norwegii, Szwecji, Danii, Anglii, Holandii, Węgier, Szwajcarii i Polski. Poza konkursem wystąpi kilku zawodników amerykańskich, wśród których znajdzie Szwajder swego pogromcę, gdyż Belgowie zażądali skoczka o tyczce, który w razie potrzeby potrafi pobić rekord świata. To ostatnie jest potrzebne dla reklamy, podobnie, jak kiedyś próba Kusocińskiego na 3.000 m, która się udała.

PZLA pierwszy

Polski Związek Lekkoatletyczny był pierwszym, który tu nadesłał skład swej drużyny. Pozostałe państwa uczynią to dopiero w dniach najbliższych. Szwecja i Norwegia, które rozegrają w dniu 13 czerwca mecz międzypaństwowy, oświadczyły, iż wybiorą swych zawodników spośród tych, którzy się tam wyróżnią. Ciekawe jest, iż do Antwerpii nie zaproszono Francuzów. Animozja ta datuje się jednak sprzed kilku już lat. W 1931 r., kiedy wystąpiła w Antwerpii również i drużyna polska, Francuzi przysłali zawodników zupełnie nieznanych, którzy we wszystkich konkurencjach pozajmowali ostatnie miejsce. Belgowie się zawzięli i postanowili więcej drużyny francuskiej do siebie nie zaprosić. Słowa, jak widzimy, dotrzymują, mimo, iż tym razem Związek francuski interweniował w Brukseli, oświadczając, iż nie rozumie dlaczego został pominięty.

Trochę historii

Przypomnijmy ją w kilku słowach historię tych zawodów. Po raz pierwszy były one zorganizowane w 1931 r. Związek nasz wysłał wówczas do Antwerpii drużynę, która wystąpiła w barwach Warszawianki. W rok później, przed samymi Igrzyskami Olimpijskimi wzięliśmy w tych zawodach udział po raz drugi: Kusociński pobił wówczas rekord świata na 3.000 m. Za pierwszym, jak i drugim razem sklasyfikowaliśmy się na drugim miejscu za Achilles Club z Londynu.

W 1933 r. udziału w zawodach nie bierzemy. Wygrywają je ponownie Anglicy, zdobywając wspaniały puchar Beerschotu na własność.

Lord Burghley, obecny prezes klubu Achilles oświadczył jednak, iż zawody te, które jego zdaniem mogą się stać obok mistrzostw Anglii, najciekawszą imprezą lekkoatletyczną sezonu powinny być kontynuowane i postanowił ofiarować nowy puchar. Regulamin zawodów został zmieniony w ten sposób, iż obecnie do Antwerpii przybywają nie kluby, lecz „sredehowane" reprezentacje państwowe. Teraz więc walka toczyć się będzie o nagrodę ofiarowaną przez Anglików, która posiada podobno wartość kilkudziesięciu tysięcy franków. Dla zdobycia jej na własność trzeba odnieść zwycięstwo w tych zawodach trzykrotnie.

T. O.



MASZEWSKI WYGRYWA BIEG 800 MTR.
na meczu Warszawa — Poznań. Za nim Modrzewski (P. Trzeci Majewski (W).

Raport z trasy raidu A.P.

Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego

Warszawa, 9.6.

Już dwie trzecie Międzynarodowego Raidu Automobilowego mamy za sobą, a lista zawodników nie uszczupliła się ani o jedną pozycję. Świadczy to o klasie uczestników.

Już cztery etapy (1764 km) przejechali współzawodnicy, a większość z nich nie ma na sumieniu najmniejszej plamki, najdrobniejszego punkciku karnego. Świadczy to, że warunki tej próby kierowców i maszyn ustalone zostały w sposób zbyt liberalny, zbyt dostępny dla większości konkurentów.

Eliminacja zawodników następować powinna podczas trwania raidu. Stopniowo na plan dalszy schodzić powinny słabsze wozy i mniej wytrawni kierowcy.

Tymczasem w obecnych warunkach wszystko wskazuje na to, że do chwili rozpoczęcia górskiej próby szybkości, większość poważnych rywali rozporządzać będzie identyczną maksymalną ilością punktów dodatnich i że ostateczna rozgrywka nastąpi podczas obu prób szybkości (górskiej i płaskiej). O klasyfikacji decydować więc będą elementy szybkości zamiast użytkowej przydatności do codziennej pracy.

Ten błąd powstał prawdopodobnie dlatego, że Automobilklub Polski, organizator całej imprezy, stracił w ciągu ostatnich siedmiu lat kontakt z wielkimi próbami samochodowymi i układając regulamin nie dotrzymał kroku olbrzymiemu postępowi technicznemu.

Jako pierwsze sito eliminacyjne zawiodły normy szybkości przeciętnej. Ustalono jako maksymalną szybkość premiowaną 60 km na godzinę, a wolno było rozwijać szybkość do 70 km. Kto ją przekroczył, nie miał prawa wstępu do parku samochodowego.

I oto zobaczyliśmy zabawne zjawisko, jak wszystkie wozy — nawet te z najmniejszej kategorii — wyciągały średnią ponad 70 km, a potem bezczynnie czekały przed metą na otwarcie postoju. Jako eliminacja normy szybkości nie spełniły więc zadowalająco swego zadania.

Jako drugi sposób przesiania konkurentów zastosowano wybór trasy. Samochody puszczono w pewnym momencie polskim traktem, w którym odcinki zwariowanych kocich łbów urozmaicały piaszczyste bezdroża. Miał to być ciężki orzech dla wozów słabszych i rozporządzających przednim napędem. Zdaniem fachowców, samochody te miały wszelkie szanse na uwięźnięcie i zakopanie się w sypkim piachu.

Bardzo ciekawy eksperyment rozbił się o... dobrą wolę i staranność władz drogowych, które w ciągu dwu tygodni poprzedzających raid dołożyły wszelkich starań, by zmniejszyć trudności tego odcinka (50 km). Całą drogę ze Skidla do Wołkowyska zbronowano, wyrównano, wszystkie wyboje w brukach zasypano piaskiem, dziury zalepiono, progi przy mostach wyrównano.

Trzeba mieć cały szacunek dla wysiłków i pracy władz drogowych, ale trudno jednocześnie powstrzymać się od żalu, że złagodzony został najtrudniejszy egzamin. W rezultacie na tym „piekielnym" kawałku auta raidowe rozwijały szybkość 50 — 60 km, a kierowca czeski Vojtechovsky oświadczył z rozczarowaniem:

— Byliśmy przygotowani na drogi o wiele cięższe, o wiele gorsze. To, cośmy widzieli, wcale nie jest przerażające!

Trzecim i ostatnim sitem miała być próba wytrzymałości kierowców. Zaaplikowano im pierwsze trzy etapy (1200 km) prawie bez odpoczynku, potem pozwolono się przespać i puszczono na etap czwarty z tym słynnym odcinkiem gruntowym.

Ale ludzie okazali się twardsi od kocich łbów, silniejsi od wybojów, uporczywsi od piachów, wyżsi od regulaminów. Przetrzymali wszystko, zwycięsko przeszli przez wszystkie szykany, rwali się ochoczo do każdej walki. Nikt nie zrejterował, nikt nie stchórzył, nikt się nie przestraszył, nikt się nie wycofał. I tu nadzieje na przerzedzenie szeregów zawiodły.

W ten sposób zainteresowanie skupić się musi na dwu ostatnich dniach raidu.

We czwartek, dnia 10 czerwca odbędzie się w Równicy na Śląsku Cieszyńskim próba szybkości górskiej, a w piątek pod Warszawą próba szybkości płaskiej, zrywu i hamowania. Konkurencje te posiadać będą znaczenie decydujące dla układu listy zwycięzców. Dwa ostatnie etapy raidowe (nocna jazda Warszawa — Równica Śląska i z powrotem, 908 km) uzupełnią program raidu.

Dla pamięci Czytelników notujemy odbyte już próby:

próba rozruszania silnika — wszystkie 24 wozy przeszły ją pomyślnie

i jazda okrężna na etapach Warszawa — Gdynia — Warszawa (957 km) i Warszawa — Augustów — Warszawa (807 km).

Jak poszło zawodnikom z tą szybkością — napiszemy w następnym numerze.

Jan Erdman

Fritz Schneider jeden z najlepszych kierowców odbywającego się obecnie Raidu Automobilowego, jest byłym zawodowym kolarzem niemieckim, posiadającym znaczne sukcesy (zwycięstwo w wyścigu Berlin — Kottbus — Berlin w 1932 r.). Dopiero po 3-krotnym złamaniu obojczyka Schneider przerzucił się na cztery kółka.

Obecnie Schneider uchodzi za najzdolniejszego kierowcę wyścigowego wśród młodzieży Mercedesa.

LISTA UCZESTNIKÓW
W/G NR.NR. KOLEJNYCH

1) E. Sporny na maszynie Graham 166.
2) Jerzy Nowak na Fordzie.
3) Aleksander Mazurek na Chevrolet.
4) Witold Rychler na Chevrolet.
5) F. Kawala na Fiacie „527".
6) Vojtechovsky (Czech.) na Aero 50.
7) Kraus (Niemcy) na Mercedes-Benz.
8) F. Schneider (Niemcy) na Merc.-Benz.
9) Rauch (Niemcy) na Merc.-Benz.
10) P. Guilleaure na Adler-Trumpf (Niem.)
11) R. Sauerwein (Niemcy) na Adler-Tr.
12) P. Orssich (Niemcy) na Adler-Trumpf.
14) E. Hellen (Jugosl.) na Fiat „1500"
15) F. Gręłkiewicz na Fiat „1500"
16) M. Kasperowicz na Steyr 120.
17) T. Marek na Opel-Olympia.
18) K. Siemiątkowski na Fiat 508.
19) J. Ripper na Adler-Trumpf-Junior
20) M. Szachowski na Skodzie.
21) S. Prądzyński na Skodzie.
22) J. Dąbrowski na Skodzie.
23) W. Kołaczkowski na D.K.W.
24) J. Strenger na D.K.W.
25) T. Paczesny na D.K.W.

Kolarskie mistrzostwo Polski

Ostatnia próba sił przed Tour de Pologne

W niedzielę odbywa się na trasie Katowice — Bielsko — Katowice pierwszy wyścig o mistrzostwo szosowe Polski. Wyścig ten będzie pierwszym w punktacji mistrzostw, ale ostatnim przed zestawieniem drużyn reprezentacyjnych na Bieg Dookoła Polski.

Bez względu na wynik wyścigu kapitan szosowy Związku Kolarskiego inż. Pfeiffer znajdzie się przed bardzo trudnym zadaniem, będzie to bowiem na dobrą sprawę pierwsze w tym sezonie ogólnopolskie porównanie sił. Zorientować się w formie na podstawie jednego wyścigu nie jest łatwo. Sytuację ratuje jedynie fakt, że 90 procent reprezentacji składać się będzie z dobrze znanych i wielokrotnie oglądanych szosowców warszawskich.

W chwili gdy piszemy te słowa nie otrzymaliśmy jeszcze ani zgłoszeń, ani nawet listy uprawnionych do startu. Jak wiadomo, w niektórych okręgach (Warszawa, Łódź, Lwów, Śląsk) do chwili obecnej nie ustalono nawet składu A klasy. Spróbujmy jednak trafić po omacku.

Ze względu na ostatnio wykazaną formę największe szanse wydają się mieć zawodnicy stołeczni Ignaczak (Orkan) i Wasilewski (Port Bema). Trzeba wziąć pod uwagę, że Wasilewski korzystać będzie z pomocy taktycznej Michalaka, co w naszych warunkach decyduje często o zwycięstwie. Natomiast górzysty teren osłabia jego pozycję. Wasilewski nie jest specjalistą od pokonywania wzniesień, jak np. Moczulski (Polonia). Niestety, zawodnik ten nie znajdzie oparcia w zdyskwalifikowanym Kiełbasie. Kołodziejczyk i Napierała uzupełniają listę faworytów.

Na jednym z bliskich miejsc oczekujemy kolarza śląskiego. Będzie to normalnym dyskontem przewagi, jaką daje własny teren. Niestety, ze względu na brak wyścigów trudno jest coś powiedzieć o dzisiejszej formie ślązaków.

Drugi szereg zawodników tworzą: Szczygielski, Zieliński, Józef Kapiak (Warszawa), Kluj (Poznań), Ritter (Bydgoszcz), Duda i Wandor (Kraków).

Wyścig przewidziany regulaminowo na 150 klm został ze względu na warunki lokalne skrócony do 125 klm. W obliczu długiego biegu Dookoła Polski nie uważamy tego za pociągnięcie szczęśliwe.

Wyścig odbywa się o nagrodę przechodnią redakcji „7 Groszy".

Jednocześnie rozegrany zostanie wyścig o mistrzostwo Polski w kategorii B.

Michalak i Napierała jadą po niedzielnym wyścigu szosowym o mistrzostwo Polski na dziesięciodniowy trening przed Tour de Pologne.

Epilog w Łazienkach

W poniedziałek odbyły się dwa ostatnie konkursy, a mianowicie: zwycięzców i pożegnalny — oba w konkurencji międzynarodowej.

W konkursie pożegnalnym pierwsze miejsce zajął porucznik Wołoszowski na Blondynie w czasie 1:40 i dwie piąte min. 0 bł. Dalsze miejsca zajęli:

2) por. Gutowski na Traviacie w czasie 1.43 min. 0 bł., 3) por. bar. von Essen (Szw.) na Skattmanie w czasie 1,45 i jedna piąta, 0 bł., 4) por. Rebergs (Ł.) na Oriente, w czasie 2.00, 0 bł., 5) rtm. Sokołowski na Tropie w czasie 2.02, 0 bł., 6) kpt. Dąbski-Nerlich na Wielki Książę, 7) ppor. Wołoszowski na Zerwikapturze, 8) por. Orpiszewski na Wizji, 9) mjr. dypl. Lewicki na Kilimorze, 10) por. Bilwin na Arlekinie III.

W konkursie zwycięzców pierwsze trzy nagrody zdobyli jeźdźcy zagraniczni, a mianowicie:

1) kpt. Rang (Rum.) 4 bł. czas 59 i jedna piąta sek. koń Delfis.

2) p. Temme (Niemcy) na Biance 4 błędy czas 1 min.

3) por. Ozols (Łotwa) na Nargusie 8 błędów czas 59 i jedna piąta sek.

Wstęgi honorowe otrzymali: por. Skulicz na Arozie, p. Temme na Nordlandzie, p. Strzeszewski na Rysiu i por. Rylke na Bimbusiu.

Samolotem odbędą podróż lekkoatleci polscy do Antwerpii dnia 24 b. m. Zawody rozpoczną się 26 b. m. Do Antwerpii wyjedzie 8 zawodników, a mianowicie: Popek, Zasłona, Biniakowski, Siwak, Kucharski, Noji, Sznajder, Hanke.



MR. STEPP UDZIELA RAD
Amerykański trener codzień kieruje treningami naszych pływaków. Rolę tłumacza spełnia, stojący obok zawodnik Lenert.

Tak się zaczyna kariery

W niecodzienny sposób zawarł znakomity kierowca, Rudolf Caracciola, znajomość z automobilizmem.

Liczył zaledwie 12 lat, kiedy podczas wojny zakwaterowano w jego domu rodzinnym parę oficerów. W dużej szopie na podwórzu ulokowali oni swój wielki, przedpotopowy Benz. Auto wprawiało małego Rudi w zachwyt i każdą wolną chwilę spędzał on w najbliższym sąsiedztwie samochodu, przyglądając się manewrom starszych. Pewnego pięknego wieczoru Rudi wraz z przyjacielem postanowił spróbować swoich zdolności automobilowych i otworzywszy wrota nacisnął gdzie podpatrzył i wóz ruszył z miejsca. Niefortunna wyprawa w nieznane zakończyła się w najbliższym przydrożnym rowie a po tym nastąpiła porcja rózeg, których ojciec Caraccioli nie żałował.

W inny sposób odbył swój chrzest automobilowy inny znakomity kierowca wyścigowy Hans v. Stuck de Villez. Ledwo odrósł od ziemi, gdy zabrał go pewnego razu ojciec na przejażdżkę autem. Oczywiście był to jeden z pierwszych wozów jakie pojawiły się w obiegu. Mały Hans wsiadł z wielkim zainteresowaniem, ale gdy wóz ruszył z szybkością... 20 km./godz. rozpłakał się i zasłaniając sobie oczy darł się w niebogłosy: „To nas będzie życie kosztować".

— Nic się nam nie stanie. Nie drzyj się! — usłyszał w odpowiedzi.



Ł. K. S. — WARSZAWIANKA 5:0
Miller (ŁKS) z piłką u nogi pędzi na bramkę przeciwników.



I MIEJSKIE GIMN. IM. SOWIŃSKIEGO
zajęło 3 miejsce w międzyszkolnym turnieju piłkarskim.



MJR. LEWICKI NA DUNKANIE
jeden z czołowych jeźdźców polskich w tegorocznych konkursach łazienkowskich.



LEKKOATLECI T. S. MOŚCICE
urastają w okręgu krakowskim na pierwszą potęgę. Stoją od lewej: kier. sekcji Mróz, Kwaśniewski, Grabczyński, Jeż Zglobicki, Seranini, Klecza Kwapniewski, Skorupa i Grüger

Pierwsze notowania 10-ciu najlepszych

Młode talenty wkraczają na listę. Szereg pozycji czeka na konieczną zwyżkę

	100 mtr	200 mtr	400 mtr	800 mtr	1500 mtr	5000 mtr.	10000 m.	110 pł.	400 pł.	4 x 100 mtr.
1	Popek Poz. 10,8	Popek Poz. 22,6	Śliwak War. 50	Kucharski Lw. 1:53,3	Kucharski Lw. 4:03,9	Noll War. 15:15	Noll War. 32:44,2	Haspel Lw. 15,8	Maszewski War. 55,6	AZS Poznań 44,4
2	Danowski Lw. 10,9	Tęsiorowski Poz. 22,8	Binlakowski Poz. 50,9	Gąssowski War. 1:57,9	Sołdan Krak. 4:05,2	Wirkus War. 15:40	Wirkus War. 33:28	Pajsker War. 16	Gąssowski War. 57,7	WKS Grudz. 46,8
3	Górzyński Rawicz 11	Sulikowski War. 23,3	Maszewski War. 52	Maszewski War. 2:01	Kramek Lub. 4:06,8	Duplicki War. 15:48,6	Fils (Lublin) 33:47,8	Niemiec Lw. 16	Kostrzewski War. 59	Jagielonia Biał. 47,3
4	Krzanowski Lw. 11,1	Binlakowski Poz. 23,4	Kępiński War. 52,7	Żylewicz Wil. 2:01,5	Duplicki War. 4:11,2	Fils Lublin 15:49,6		Schmidt Poz. 16,1	Kępiński War. 61	KSZO 47,3
5	Łopuszyński War. 11,1	Bechner War. 23,8	Metelski War. 52,8	Majewski War. 2:01,6	Żylewicz Wil. 4:13	Półtorak Biał. 15:54		Sulikowski War. 16,3		Polonia Byd. 47,6
6	Zaslona Biał. 11,2	Krzanowski Lw. 23,9	Rietzke Grudz. 52,8	Modrzewski Poz. 2:01,5	Wawrzyniak Gos. 4:13	Szymański Byd. 15:54,2		Sznajder Kat. 16,4		WKS Byd. 47,7
7	Hanke War. 11,2	Śliwak War. 24	Modrzewski Poz. 53	Korzeniowski L. 2:02,5	Świniarski Poz. 4:13,8	Bodai War. 15:55		Joczys Wilno 16,4		Sokół Grudz. 48,2
8	Trojanowski II W. 11,2	Krawczyk Kat. 24	Markusiewicz Byd. 53,4	Neubauer Grudz. 2:05,9	Wirkus War. 4:18	Kusociński War. 15:55,5		Kaszubski Byd. 16,5		Stadion Chorz. 49,—
9	Danecki Byd. 11,3	Kocod Byd. 24	Stefanowicz War. 53,5	Trocki Wil. 2:06	Modzelewski Ch. 4:20,4	Karwowski B. 15:59,5		Wieczorek Wil. 16,5		
10	Golewski Lub. 11,3	Żyliński Wil. 24	Krawczyk Kat. 53,6	Goral Lwów 2:06,3	Skolik Kat. 4:21,2	Hartlik Chorz. 16:01		Danecki Byd. 16,8		

	wzwyż	w dal	Tyczka	Trójskok	Kula	Dysk	Oszczep	Młot	Dziesięciobój	4 x 400
1	Kalinowski Grudz. 185	Hanke War. 7,31	Sznajder Kat. 4,025	Hoffmann M. P. 14,69,5	Gierutto War. 15,17	Gierutto War. 45,49	Lokajski War. 63,90	Węglarczyk Ch. 43,20		MKS Grudz. 3:47,2
2	Hoffmann K. Poz. 185	Nowak Kr. 7,22	Klemczak Poz. 3,81	Luckhaus Biał. 14,47	Tilgner Poz. 14,88	Hoffmann K. P. 42,49,5	Turczyk Poz. 62,62	Więckowski Byd. 41,40		SCG Grudz. 3:49
3	Chmiel I Kat. 180	Hoffmann M. Poz. 7,11	Leszek Łódź 3,59	Hoffmann K. P. 14,40	Pahla War. 14,31	Turoń Poz. 41,72	Mikrut F. Byd. 57,85	Kocott Chorz. 40,74		Sokół Grudz. 3:51,9
4	Gierutto War. 180	Hoffmann K. Poz. 6,90	Draga Poz. 3,50	Nowak Kr. 14,30	Praski Kat. 14,18	Fiedoruk War. 41,57,5	Wojtkiewicz Wil. 56,94	Kiełpikowski Byd. 40,20		
5	Draga Poz. 180	Chmiel II Kat. 6,90	Zakrzewski Byd. 3,46	Hanke War. 13,10	Turoń Poz. 13,97	Tilgner Poz. 40,34	Gburczyk Poz. 54,78			
6	Hanke War. 180	Kaszubski Byd. 6,79	Łopuszyński War. 3,40	Sikorski War. 13,66	Siedlecki War. 13,92	Pławczyk War. 39,80	Manugiewicz Lw. 54,40			
7	Niemiec Lw. 180	Niemiec Lwów 6,75	Mucha Kat. 3,30	Malinowski Biał. 12,75	Wojtkiewicz Wil. 13,68	Zieniewicz Wil. 39,67	Żyłka Kat. 53,15			
8	Jaskiewicz Lw. 177,5	Sikorski War. 6,74	Kalinowski Grudz. 3,20	Zieniewicz Wil. 12,71	Zieniewicz Wil. 13,36	Miller War. 39,63	Szelest Biał. 52,82			
9	Pławczyk War. 177	Górzyński Rawicz 6,67	Krawczyński Poz. 3,20	Bojarkiewicz B. 12,65	Schmidt Poz. 13,31	Siedlecki War. 39,35	Mikrut A. Byd. 52,52			
10	Drzycimski Byd. 176	Stefanowicz War. 6,65		Wolski Byd. 12,11	Zdzitowiecki Wil. 13,18	Zieliński Gr. 39,17	Nieszyn Chorz. 52,28			

Tabele „dziesięciu najlepszych" rozpoczynamy właściwie w pełni sezonu, a mimo to — ma ona jeszcze wygląd mocno wiosenny.

Obok szeregu wyników bardzo dobrych, spotykamy w dalszych rejonach i takie, przy których nie sposób ukryć zażenowania. Obok „wielkich" nazwisk figurują w kilku wypadkach rezultaty niezbyt zaszczytne, ale stan taki niewątpliwie zdopinguje autorów do większej wydajności. Znamy nawet jednego zawodnika, który się o to postara napewno. Nazywa się Kusociński.

Kiedy wspominamy na początku nazwisko największego biegacza, jakiego dotąd Polska wydała, nie sposób powstrzymać się od stwierdzenia, że na tropach dawnych mistrzów pokazują się, wreszcie młode, rzeczywiście wartościowe talenty.

Popek i Danowski, zgodnie z naszymi przewidywaniami, zajęli wstępnym bojem czołowe pozycje wśród naszych sprinterów. Hoffmann Marian przerasta już swego brata - olimpijczyka. Fils i Kramek na głuchej lekkoatletycznej prowincji dokonywują rzeczy niezwykłych, demonstrując żelazną wytrzymałość i bojowość, która — niestety — nie jest poparta ani stylem, ani wzorowym przygotowaniem.

Na uwagę największą zasługuje również młodziutki kadet Górzyński z Rawicza. Wiadomość o jego wynikach na 100 mtr. (11,1 i 11) godowi bylibyśmy przyjąć z dużym zastrzeżeniem, gdyby nie rezultat w skoku wdal (667), niewątpliwie w początkowym okresie startów zdumiewający. Przypomnijmy sobie, że kiedy Szenajch w tym samym wieku skoczył wdal... 5.95 mtr opinia nazwała go jednomyślnie cudownym dzieckiem! W dobie modnego „poszukiwania olimpijczyków" (czas ku temu jest teraz najodpowiedniejszy) osobą Górzyńskiego powinny zainteresować się t. zw. czynniki miarodajne.

Z rewelacji zeszłorocznych na tegich zawodników wyrasta Hanke, Gąssowski i Gierutto. Ten ostatni zaskoczył nas ostatnio rezultatem w dysku. „Miotacz - filozof" twierdzi, że to zasługa Greka Syllasa u którego podpatrzył ostatni moment wyrzutu. Wartość tego spostrzeżenia określa nawet Gierutto okrągła cyfra stu złotych.

Spośród gwiazdorów o uznanej wielkości najlepiej rozpoczęli sezon Kucharski i Sznajder, którzy szykują się do odegrania poważnej roli w ogólnoświatowej lekkiej atletyce. Noll, niestety, nie może ciągle wybrnąć z głębokiej depresji formy, demonstrując przy każdej okazji zastanawiający brak świeżości. Nowe zajęcie, wyczerpujące fizycznie i nerwowo, nie służy mu w sposób wyraźny.

Narazie kiepsko stoi również sprawa z oszczepnikami. Nasz dubel reprezentacyjny walczy ciągle z dawnymi kontuzjami, z przyzwyczajenia tylko przekraczając 60 metrów. Zastępców — ani śladu.

Śliwak, Kalinowski (gdybyż nauczył się trzymać nerwy na wodzy!), Tilgner, Nowak i Sołdan, kończą listę bardziej interesujących postaci pierwszej tegorocznej tabeli.

„Wielki sezon" rozpoczyna się już niedługo. W okresie przygotowań do mistrzostw Polski i do groźnego meczu z Niemcami będziemy mieli napewno nie jedną miłą niespodziankę do zanotowania.

Poznań pod znakiem jubileuszu Warty

Tydzień imprez jubileuszowych poznańskiej Warty, rozpoczęli w sobotę hokeiści (na trawie) i teniściści. Odbył się mianowicie czwórmecz tenisowy z udziałem drużyny jubilatki i miejscowych HCP oraz niemieckiego Tennisclubu z 1933 r. i wreszcie mistrza Poznania, AZSu. W czwórmeczu zwyciężyli akademicy przed HCP. Sensacją turnieju były porażki Ksawerego Tłoczyńskiego oraz czołowego doubla Tłoczyński i Borowczak. Ksawery Tłoczyński przegrał niespodziewanie łatwo z Hupką, a doubel akademików pokonany został przez parę HCP, Sławek i Różycki (dawn. gracz AZSu i znany reprezentacyjny gracz Polski w koszykówce). Wyniki były następujące:

AZS — Warta 5:0. HCP — TC 33 3:2. AZS — HCP 3:2. Warta — TC 33 1:4.

Nagrody zwycięzcom wręczył po turnieju prezes jubilatów, p. dyr. Kuczyk.

Druga impreza było spotkanie w hokeju na trawie, rozegrane przez drużynę Warty z reprezentacją Poznania. Dało ono wynik nierozstrzygnięty w stosunku 3:3.

W poniedziałek rozpoczął się turniej piłki wodnej, który rozegrano na pływalni miejskiej przy elektrowni. Udział wzięły drużyny mistrza okręgu, Sokoła poznańskiego, Unii, Pozn. Towarzystwa Pływackiego i Warty. Turniej, który zakończono we wtorek wygrała Unia (4 pkt.) przed Wartą (2 pkt.) i Sokołem (2 pkt.). Unia zwyciężyła Sokół w. o. 5:0. Sokoli bowiem przy stanie 1:1 wyszli z wody, nie chcąc się zgodzić na orzeczenie sędziego, który usunął z wody Potockiego. W drugim spotkaniu w poniedziałek Warta zwyciężyła dopiero po dwukrotnym przedłużeniu PTP w stosunku 3:2. W czasie normalnym gra dała wynik 2:2. We wtorek Unia zwyciężyła Wartę 2:0 (1:0), a spotkanie Sokół — PTP nie doszło do skutku z powodu niestawienia się części zawodników Poznańskiego Towarzystwa Pływackiego.

TURNIEJ JUBILEUSZOWY WARTY

Punktem kulminacyjnym jubileuszowego tygodnia Warty będzie niewątpliwie rozpoczynający się w sobotę na boisku zielonych piłkarski turniej, w którym biorą udział Fortuna z Lipska, krakowska Wisła, ligowy ŁKS oraz Warta. W sobotę grać będzie ŁKS i Warta oraz Fortuna i Wisła. W niedzielę spotkają się zwycięzcy oraz pokonani. Wszystkie imprezy sportowe, odbywające się w ramach programu jubileuszowego, za wyjątkiem pływackich, odbywają się na boisku Warty.

Do turnieju staje Warta ze swoją pełną drużyną ligową, a więc z Fontowiczem w bramce, Twórzem i Ofierzyńskim na obronie, Sobkowiakiem, Danielakiem i Kryszkiewiczem w pomocy, Słomiakiem, Kaźmierczakiem, Scherfkem, Genderą i Szwarcem w ataku. Jako rezerwowi przewidziani są Konieczny, Nawrat, Lis I i II oraz inni.

25 LAT WARTY
JUBILEUSZOWA KSIĘGA PAMIĄTKOWA

W jednym z poprzednich numerów poświęciliśmy całą stronę na artykuł red. St. Śliwinskiego, omawiający 25-lecie K. S. Warta, Poznań. Był to nasz skromny udział w popularyzacji zasług jubileuszowych znakomitego klubu. Jak skromny, widać to dopiero mając przed sobą specjalne wydawnictwo K. S. Warta, które ukazało się dla upamiętnienia ćwierćwiecza istnienia klubu.

Na 236 stronicach druku (dużego formatu), opatrzonych licznymi zdjęciami i tablicami statystycznymi, zbiorowa praca komitetu redakcyjnego odtwarza drobiazgowo całą historię Warty, od jej powstania w formie protestu przeciwko zalewowi niemczyzny, aż do dzisiejszych czasów, gdy Jubilatka rozrosła się w potężną, wszechstronną organizację sportową.

Tę jubileuszową księgę pamiątkową powinien każdy sportowiec polski przeczytać. Powinni przeczytać zwłaszcza ci działacze klubowi, którzy gubią się na trudnych szlakach kierownictwa powierzoną sobie młodzieżą.

W historii Warty znajdą wiele wskazówek i rad, jak trzeba pracować, aby osiągnąć wielkość.

Walasiewiczówna przyjeżdża

Notatnik lekkoatletyczny

Stanisława Walasiewiczówna ma przyjechać do Polski 2 lipca. W tej sprawie zarząd PZLA rozpoczął starania. Najprawdopodobniej Walasiewiczówna wyjedzie z Nowego Jorku 24 b. m. na MS Piłsudskim.

Do PZLA wpłynęło cały szereg zaproszeń dla naszej znakomitej lekkoatletki. Tak ma ona startować 1 sierpnia w Berlinie, na akademickich mistrzostwach świata w Paryżu i oczywiście na meczu Polska — Niemcy.

Heljasz, który od szeregu tygodni zajmuje stanowisko trenera, został na ostatnim zebraniu zarządu PZLA skreślony z listy amatorów. O powyższej decyzji PZLA zawiadomił Międzynarodową Federację Lekkoatletyczną — I. A. A. F.

PZLA organizuje dwa obozy w Lidzbarku. Pierwszy trwać będzie od 12 do 31 lipca, a drugi od 2 do 21 sierpnia.

Popkowi i Hoffmanowi udzielił zarząd PZLA nagany za opieszałość, która w rezultacie doprowadziła do pozostania obu wymienionych zawodników w Atenach, po wyjeździe drużyny. Uproszczone i łagodnie mówiąc, jednostronne, załatwienie „sprawy karnej" ułatwi teraz zarządowi PZLA zajęcia obojętnej postawy podczas „procesu cywilnego", który odbędzie się niewątpliwie po nadejściu rachunku z poselstwa polskiego w Atenach. Nie jest to mała suma: koszty samolotu, pobytu w Grecji i przejazdu z Warszawy do Poznania, wynoszą okrągłą cyferkę 500 zł. Lekkie zapukanie w godzinę odjazdu do pokoju nr 417 w hotelu Aeropolis opłaciłoby się stokrotnie.

Na wielkie zawody lekkoatletyczne w White City Stadium w Londynie w dniu 2 sierpnia (są to pierwsze zawody angielskie, na które Anglicy zapraszają, zwracając koszta przejazdu i utrzymania), wyjeżdża 5 zawodników: Noll, Kucharski, Sznajder, Lokajski i Turczyk.

POJEDYNEK
SZABO — KUCHARSKI

Centralną imprezą sportową Krakowa w nadchodzącą niedzielę będą jubileuszowe zawody lekkoatletyczne Krakowa, które wobec odwołania meczu AKS — Cracovia odbędą się w godzinach popołudniowych na stadionie miejskim.

Oczywiście, że cała uwaga skupia się na pojedynku Szabo — Kucharski, który będzie rozegrany na 1.500 m. Poza tym odbędzie się szereg normalnych konkurencji, w których obok pełnej drużyny gospodarzy wystąpi jeszcze zespół Pogoni lwowskiej w składzie: Kucharski, Niemiec, Moskal, Orlewicz i Szczyrski, dalej Nowak i Zgłobicki z Mościsk, Nowacki ze Strzelca Zakopiańskiego, biegacze wieliccy Kuzaj i Stokłosa, oraz przypuszczalnie ślązacy. (rz)

DRUŻYNY LEKKOATLETYCZNE NA STARCIE

Lekkoatletyczne mistrzostwa drużynowe okręgu łódzkiego rozpoczynają się w nadchodzącą niedzielę. Staje do nich osiem drużyn. W ćwierćfinale odbędą się dwa trójmecze: ŁKS — Sokół — IKP i Boruta — Makabi — Kruschender. Walkowerem do półfinałów doszły drużyny: Wimy i Zjednoczonych. Z ćwierć do półfinału wchodzą po dwie drużyny, tak, że mistrzostwo rozegrane będzie w pięciu trójmeczach.

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE KL. A WARSZAWY rozegrane zostaną 19 i 20 czerwca. Mistrzostwa zaś drużynowe pań i panów rozegrane zostaną 26 i 27 czerwca.

START MISTRZOSTW WATERPOLO

W nadchodzącą niedzielę odbędą się pierwsze mecze waterpolowe o mistrzostwo Polski. W Warszawie o godzinie 11 na pływalni AZS w Parku Paderewskiego odbędzie się mecz pomiędzy AZS i mistrzem Polski EKS Katowice, zaś w Ostrowcu walczyć będą drużyny KSZO i Makabi Kraków.

Biuletyn z całego kraju

TARNÓW. Tarnovia — Olsza 1:0 (0:0). Zawody o mistrz. Ligi Okręgowej. Jedyną bramkę zdobył Roik I.

O mistrz. kl. A. rozegrano trzy spotkania: Metal — Wisłowa 5:2 (4:1), Sandecja — Jutrzenka 1:1 (1:1). Meczem tym Sandecja zapewniła sobie tytuł mistrza kl. A. Tarnovia I-B — Samson 3:0 (2:0). Za brutalną grę

TARNÓW. W meczu tenisowym o mistrz. okręgu krakowskiego K. K. T. (Kraków) zupełnie lekko zwyciężył Samson 5:1. W Samsonie najlepszy Schiff — dwukrotny ping-pongowy mistrz Polski.

TARNÓW. W zawodach lekkoatletycznych urządzonych przez podokręg tarnowski pierwsze miejsce zajęły Mościce 52 pkt. przed Tempem 50 pkt. i Metalem. M. in. uzyskano nast. wyniki: 100 m Nowak z 11 sek., kula Nowak 12.27, dysk Wójcik 36.87. Panie: Prichówna (Tempo) 100 m — 13,5 s., kula— 8.83 m i w skoku w dal 4.28 m.

LUBLIN. Hapoel — Makabi 4:1. Zawody o puchar jubileuszowy Hapoelu.

LUBLIN. Unia — AZS 5:2. Mecz tenisowy o drużynowe mistrzostwo Polski w klasie B. W mistrzostwach tenisowych DOK III zwyciężył w grupie oficerów kpt. Smoleński; w grupie podoficerów — chor. Herman; w doublu oficerów — kpt. Smoleński i por. Groehle.

BRZEŚĆ. Międzymiastowe szkolne zawody sportowe pomiędzy Białymstokiem a Brześciem przyniosły zwycięstwo Białemustokowi. 64:59. Na wyróżnienie zasługuje skok wdal 6.21 (Białystok) sztafeta 4x100 (Białystok) 47,1; 100 m — Dańkowski (Brześć) 11,7. W lekkiej atletyce Białystok górował nad Brześciem znacznie. Zainteresowanie młodzieży i propaganda b. duże.

BRZEŚĆ. Ruch — Pogoń 2:1 (2:0). Dzięki temu zwycięstwu Ruch zdobył mistrzostwo grupy brzeskiej i w finale okręgu spotka się z Kobrycką pińską.

TOMASZÓW MAZ. W drodze z Łodzi do Wilna drużyna francuska FC Bordeaux pokonała tutejszą Lechię 5:2 (0:2). Gospodarze jeszcze na 10 minut przed końcem prowadzili 2:0 i... przegrali!

ZGIERZ. Sokół — Makabi (Łódź) 8:1. Mecz o mistrz. kl. B. okręgu łódzkiego. Bramki strzelili Mamiński I i Kałużyński po 3, Bryszewski i Mamiński II po jednej.

LUBARTÓW. Unia (Lublin) — Lewart 6:2 (5:0). Mistrz. kl. A. Bramki zdobyli Tałuś 3, Olejarz 2, Gajda 1, a dla pokonanych Prokop i Szponar.

BIAŁA PODL. Lot — Kresy (Brześć) 1:2 (1:1). Miejscowi przegrali niezasłużenie.

LIPNO. L.K.S.—Strzelec (Rypin) 4:4 (0:0).

KALISZ. K.K.S. — W.K.S. Prosna 5:0. Bramki strzelili: Zawada 2 i Najman 3. Widzów przeszło 2.500!

KALISZ. W międzyszkolnych zawodach lekkoatletycznych zwyciężyło gimn. Kościuszki. M. in. uzyskano następujące wyniki: kula: Jachowicz—12.50; oszczep: Walaszyk—45.40; skok wdal: Walaszyk — 560; skok wwyż: Faszer — 165.

W międzyszkolnych regatach w biegu czwórek zwyciężyło również gimn. Kościuszki.

DROHOBYCZ. Betar — Tur 2:1. Mecz tow. Zdecydowana przewaga Betaru. Bramki zdobyli Kleiner i Rosen, a dla Tura Hoydys.

Strzelec — Polonia — Junak 0:3. Junak mógł uzyskać lepszy jeszcze wynik, gdyby nie niedyspozycja strzałowa jego ataku.

STARACHOWICE. SKS — Warta (Zawiercie) 4:2 (2:0). Mecz o mistrz. okr. kiel. Bramki zdobyli Polecki, Piatrowicz, Orawiec, Gwóźdź, a dla gości Pasierbiński i Liberski.

Węgierski klub Szeged gra 13 bm. w Starachowicach z SKS-em.

OSTROWIEC KIEL. KSZO — WKS (Dęblin) 6:1. Mecz tow. Bramki zdobyli Wasilewski 4, Daniel i Siemiennik, dla gości Krawczak.

13 czerwca odbędzie się w Ostrowcu mecz piłki wodnej o mistrzostwo Polski: Makabi (Kraków) — KSZO.

TARNOBRZEG. Strzelec — 2 pp. leg. (Sandomierz) 2:2.

RADOM. Naprzód — Nordyja 5:0. Obie drużyny grały słabo. Bramki zdobyli Pietrzykowski II 2, Pietrzykowski I, Sułkowski i jedna samobójcza.

Czarni — Szkolny K.S. 3:0.

WŁOCŁAWEK. WKS Cuiavia — Orlęta (Aleksandrów) 1:3. Mecz o puchar podokr. zach. WOZPN.

ŁOMŻA. Makabi — Jagielonia (Białystok) 2:1. Niespodziewane zwycięstwo zagrożonej spadkiem z kl. A drużyny żydowskiej.

OSTRÓW WLKP. KPW — WKS 3:1. Wojskowi przeważali, KPW miał jednak więcej szczęścia w strzelaniu.

BYDGOSZCZ. W ramach drużynowych mistrzostw Polonia Sokół (Gdynia) 250:173 pkt. Sztafeta miejscowa uzyskała nowy rekord Pomorza, w biegu 3 x 1000 mtr 8:21, czyli o 21 sek. lepiej od dawnego.

GDAŃSK. W niedzielę odbędą się pod protektoratem komisarza generalnego R.P. regaty wioślarskie. Do regat zgłosiło się 10 klubów z Poznania, Bydgoszczy, Torunia, Włocławka itd.

CHEŁMNO. W ramach święta W.F. i P.W. odbyły się różne imprezy sportowe. W wyścigu kolarskim na 50 klm zwyciężył Wojciechowski 1:34 przed Dobrackim 1:35. W zawodach l-a. panów uzyskano następujące wyniki: 100 mtr Alfensleben 11.4, 1500 — Międzylewski 4:20,4. Skok wdal Alfensleben 582, dysk — Szulwic 31,58. Panie 100 mtr i skok wdal Mąkówna 14 sek. i 394, skok wwyż Mąkówna 11 — 128.

OSTRÓW WLKP. Na stadionie W.P.P.W. odbyły się zawody motocyklowe z udziałem zawodników miejscowych i zamiejscowych. W finale maszyn sportowych pierwsze miejsce zajął Rudolf Szramm przed Orlipem. W finale maszyn turystycznych zwyciężył Fritz Szram (Ostr.) przed Nowiskiem. Finał maszyn wyścigowych wygrał bezkonkurencyjnie Mieloch (Ostr.) przed Klemczakiem.

Podczas wyścigów wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Zawodnik Szadłowski (Ostr.) wywrócił się z maszyną na wirażu, łamiąc dwukrotnie nogę. W stanie ciężkim karetka sanitarna odwiozła go do szpitala.

O MISTRZOSTWO KIELECKIEGO OZPN

W czwartek odbędzie się rewanżowe spotkanie o mistrzostwo Kiel. O.Z.P.N-u pomiędzy Wartą z Zawiercia i Starachowickim K.S. Mecz ten w myśl planu rozgrywek odbyć się miał w Zawierciu, na skutek jednak „próśb" S.K.S-u — doskonale sytuowanego klubu fabrycznego, Warta zgodziła się rozegrać zawody w Starachowicach. Fakt ten wywołał w Zagłębiu Dąbrowskim niemałe poruszenie. Sędziować będzie p. Ereth z Ostrowca. (br)

GRUDZIĄDZ, 6.6. — Tel. wł. — PPW — Goplania (Inowrocław) 4:1 (2:1). Na boisku garnizonowym odbył się mecz piłkarski, który zadecydował, wobec przegranej gości, o spadku ich do kl. B. Kujawiacy posiadali w pierwszej połowie lekką przewagę, lecz wskutek braku strzałów, nie wykorzystali jej. Po przerwie drużyna miejscowa otrząsnęła się z letargu i z dotychczas niespotykaną brawurą bombardowała bramkę przeciwnika, zwyciężając zasłużenie. Bramki strzelili: Dawczyński dwie, Marciński jedną i Pauzder jedną, dla gości zdobył honorowy punkt w pierwszych minutach gry Zieliński. Sędziował b. dobrze p. Stogowski z Torunia. Publiczności 500 osób.

KS Wisła — FCO 8:2 (3:0). Mistrzostwa Pomorza juniorów. Sędziował dobrze K. Nawrocki.

SEZON REGATOWY

Właściwa inauguracja sezonu regatowego na Pomorzu odbyła się w ub. niedzielę w Chełmży, gdzie z okazji 10-lecia istnienia Chełmżyńskiego Towarzystwa Wioślarskiego zjechali przedstawiciele 13 klubów wioślarskich z Pomorza i Poznania z 35 załogami i 167 wioślarzami.

W tym pierwszym egzaminie wioślarskim zdecydowanie na czoło wysunęło się Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie, wykazując doskonałe przygotowanie zawodników. Regatom przyglądało się kilka tysięcy widzów.

Wyniki poszczególnych biegów były następujące:

Czwórki półwyścigowe pań: 1) BKW 3:18,6 2) Gryf (Byd.) 3:29,4. Czwórki półwyścigowe: 1) Policyjny KW (Byd.) 7:05,4, 2) Gryf (Byd.) 7:07, 3) R.C. Fritjof (Byd.) 7:28,4. Czwórki wagi lekkiej: 1) KW (Toruń) 6:09,8 2) Wisła (Grudziądz) 6:48, 3) Neptun (Poznań) 6:57,6, 4) KPW (Byd.) 7:15,6. Czwórki półwyścigowe nowicjuszy: 1) KPW (Byd.) 7:01,4, 2) Wisła (Grudz.) 7:05,8, 3) Pol. KW (Byd.) 7:07,6. Czwórki nowicjuszy: 1) B.T.W. 6:29,6, 2) Fritjof 6:37,4, 3) K.P.W. 6:53. Jedynki bez ograniczeń: 1) Fritjof 7:00,6 2) Fritjof 7:33,4, 3) K.W. (Toruń) 7:44,6. Ósemki bez ograniczeń: 1) B.T.W. 5:44,2, 2) K.P.W. 5:48,6. Zwycięska załoga bydgoska: Dondajewski, Kokot, Dominiak, Janowski, Trzechel, Parzysz, Lorenz, Grobelny i sternik H. Cegielski. Czwórki. Bieg główny: 1) B.T.W. 5:59,2, 2) Gr. R.V. (Grudziądz) 6:27,4, 3) A.Z.S. Poznań — 6:27,6.

Po powyższych zawodach na pierwsze miejsce w tabeli punktacyjnej P.Z.T.W. wysunęło się B.T.W. rokujące sobie duże nadzieje, zwłaszcza na ósemkę, której pierwszy egzamin w Chełmży wypadł pomyślnie.

Zwycięzcom nagrody rozdał osobiście dowódca O.K. VIII, gen. Thommée.

Zawiedzione nadzieje kolarstwa łódzkiego

Sezon kolarski Łodzi nie będzie, niestety, taki, jak go sobie wyobrażano. Na przyczynę tego składa się zniechęcenie okręgu i klubów do walki z przeciwnościami i trudnościami, jakie są do pokonania.

Wyścig Wrocław — Łódź, wobec zgody Niemców, był już w przygotowaniu. PZTK uzależniał go jednak od całego szeregu warunków, m. in. od formy teamu łódzkiego, który jak wiadomo, miał składać się z zawodników nie tylko Łodzi, ale i terenów, przez które wyścig miał przechodzić, m. in. zawodników śląskich i krakowskich. Uznając w pełni troskę o poziom teamu łódzkiego, jaką wysunął PZTK, związek okręgowy zrezygnował z wyścigu.

O zrezygnowaniu z wyścigu zadecydował zdaje się, powiedzmy to szczerze, wzajemny brak zaufania centrali z jednej strony i okręgu z drugiej. Pozornie, wygląda stosunek wzajemny na sielankę. Okręg, z całą sumiennością wykonuje polecenia centrali, jest wzorowo lojalny, ale w gruncie rzeczy nie jest zadowolony ani z charakteru, ani z tempa pracy związku państwowego.

Do wyścigu dookoła Polski, który w trzech etapach przechodzi przez teren podległy okręgowemu związkowi, nic jeszcze nie zrobiono. Bawił wprawdzie w Łodzi p. Rokosz (!) w tej sprawie, ale wszak jego osoby nie można traktować oficjalnie. Był, zapoznał się z kosztorysem, pojechał dalej, i to wszystko, co jest na dwa tygodnie przed wyścigiem przygotowane. To nie jest świadectwem sprawności organizacyjnej związku państwowego, który porywa się na reprezentacyjną imprezę.

Pozatem łodzianie mają żal do Związku Kolarskiego o udział zespołu Wimy. Piątka łodzian jest dość silna, jazdę zespołową trenuje od dwu lat. Związek godzi się na jej udział, ale pod warunkiem: poza konkursem i na własny koszt. Poza konkursem Wima jechać nie chce, tym bardziej nie ma mowy o wyjeździe na własny koszt.

Mistrzostwa województwa, z przyczyn od związku niezależnych sprowadziły się do jednego tylko wyścigu, na dystansie 180 km. Według nowego regulaminu, do mistrzostw Polski mogą stanąć tylko ci, którzy w trzech biegach wojewódzkich zrobili klasę A. Wobec tego, że w Łodzi, trzech biegów nie było, a tylko jeden, to sprawa się komplikuje.

W środę jeszcze nie wiedziano w Łodzi, czy jedzie ktoś z Łodzi na wyścig Katowice — Bielsko. Szóstka kolarzy, a mian.: Kołodziejczyk, Jaskólski, Leśkiewicz (Wima), Kończak (PC), Trepper (Zjednoczone) i Więcek (ŁTK) oczekuje decyzji PZTK. Prawo startu miałby jeszcze Pietraszewski (ŁTK), ale nie pojechałby. Jeżeli sądzić z dotychczasowej sprawności sekretariatu PZTK, decyzja może przyjść.... po wyścigu, może więc te słowa będą przypomnieniem, że szóstka kolarzy łódzkich czeka w Łodzi na wiadomość, czy mają jechać.

Na 19 bm. zapowiedziane jest otwarcie sezonu na torze. Przed trzema tygodniami pisano jeszcze w tej sprawie do Warszawy, aby zapewnić sobie udział czwórki czołowych stayerów, ale dotąd nie ma odpowiedzi. U nas wszystko się robi w ostatniej chwili.

Na trójmecz międzymiastowy Warszawa — Łódź — Kielce, który odbędzie się w nadchodzącą niedzielę na torze Broni w Radomiu, Łódź wysyła dwóch zawodników: Świątkowskiego (Zjednoczone) i Osmólskiego (ŁTK), którzy wyrabiają się na czołowych torowców. (Lp.)

Matczak — Stahl zwyciężają na Dynasach

Trzygodzinny wyścig amerykański parami odbył się w środę na Dynasach z udziałem kolarzy austriackich i francuskich. Para austriacka okazała się bardzo słaba; po upływie godziny, obaj Austriacy, zniechęceni do reszty kilku wypadkami wycofali się. Pozostała na torze para francuska złożona z bardzo dobrego Le Furniera i słabiuśkiego Nicollete. Co pierwszy zarobił, to drugi tracił.

Nasze pary Michalak — Napierała czy Starzyński — Popończyk górowały nad zagraniczną znacznie i nadawały ton całemu wyścigowi.

Wymienić jeszcze należy parę Włodarczyk — Olecki, z której ostatni wykazał dobrą formę na finiszach oraz parę Matczak — Stahl, która wykorzystała w trzeciej godzinie odpowiedni moment i uciekła pozostałej stawce. Para ta zarobiła dwa okrążenia, oddała jednak jedno i zwyciężyła z przewagą jednej rundy. 2) Michalak — Napierała o 1 okr. w tyle, 3) Nicollete — Le Fournier o 2 okr. w tyle, 4) Olecki — Włodarczyk. Największą ilość finiszów wygrała para Michalak — Napierała.

Czwórmecz kolarski z czterech startów Austria — Francja — Łotwa — Polska będzie głównym punktem programu w czwartek wieczorem na Dynasach. Poza tym odbędzie się rewanżowy wyścig za motorami na przestrzeni 150 okr. toru.

Dwie listy kolarskiej klasy A

Kto jest w szosowej klasie A tego dokładnie nie wie nikt, nawet Związek Kolarski. Komplikacje wynikły przede wszystkim w okręgu warszawskim, gdzie w pierwszym z trzech wyścigów czterech zawodników sklasyfikowało się na 5-tym miejscu. W poprzednim numerze podaliśmy własne obliczenie punktacji szosowej o mistrzostwo okręgu, w którym wszystkim tym zawodnikom zaliczyliśmy w tym biegu ilość punktów przysługujących za 5-te miejsce (po 15), a następnie skolei — 7 pkt., ponieważ tak przyjmuje się 9-te miejsce.

Tymczasem Warszawski Okręgowy Związek Kolarski ustalił na swem posiedzeniu odmienną listę, dając Wasilewskiemu, Matczakowi, Millerowi i Starzyńskiemu kolejno 15, 10, 9 i 8 pkt., chociaż wszyscy oni zajmują 5-te miejsce ex aequo.

Nonsens tego obliczenia jest zupełnie oczywisty. Istnieją dwa sposoby rozwikłania trudności: albo wszyscy oni dostaną po 15 pkt., jak za 5-te miejsce, albo każdy otrzyma po 10 i pół pkt. Cyfra ta powstała jako przeciętna premii za miejsce od piątego do ósmego.

Różnica w obliczaniu powoduje odchylenia w składzie warszawskiej A-klasy. Grupa ta obejmuje 15 zawodników; przy czym na liście naszym zdaniem znajdują się m. inn. Miller i Starzyński, a na liście WOZK zamiast nich Zieliński i Józef Kapiak.

Pełna lista warszawskiej klasy A w interpretacji WOZK wygląda następująco:

1) Wasilewski 75 pkt., 2) Szczygielski 50 pkt., 3) Ignaczak 46 pkt., 4) Kiełbasa 45 pkt., 5) Matczak 44 pkt., 6) Moczulski 40 pkt., 7) Maślankiewicz 36 pkt., 8) Wiśniewski 35 pkt., 9) Napierała 30 pkt., 10) Bański 21 pkt., 11) Michalak 12 pkt., 12) Komorolcki 10 pkt., 13) Zieliński 9 pkt., 14) Kapiak Józef 9 pkt., 15) Gołąb 9 pkt.

KOLARSKI MISTRZ WOJ. KIELECKIEGO

RADOM. W biegu kolarskim o mistrzostwo wojew. kieleckiego na dystansie 150 km, zorganizowanym przez K. S. Broń zwyciężył Matyga (K. S. Broń) w czasie 4 godz. 26 min., 2) Trzankowski (K. S. Z. O. Ostrowiec) 4 godz. 26 m. 5 sek., 3) Koza (Victoria, Częstochowa) 4 godz. 27 m.

Wpisowe tylko 50 groszy!

Można się grubo obłowić!

wygrywając wielki konkurs na odgadnięcie wyniku meczu

Polska — Szwecja

W chwili, gdy upływa ostateczny termin nadsyłania odpowiedzi plebiscytowych (10.VI) na listę 5-ciu najlepszych bokserów polskich, dajemy Czytelnikom nową okazję do emocji sportowej i szansę zdobycia nie byle jakiej nagrody, otwierając równocześnie subskrypcję

50-groszowych ofiar na Fundusz Olimpijski.

Rzecz łączy się naturalnie z wielkim konkursem, tym razem na ścisłe odgadnięcie wyniku międzypaństwowego meczu piłki nożnej Polska — Szwecja w dn. 23.VI. w Warszawie.

Wpłacając wpisowe 50 groszy znaczkami pocztowymi

za każdy nadesłany kupon,

uczestnicy kandydują automatycznie do następujących nagród:

200 (dwieście) złotych gotówką.

Aparat fot. Agfa Trolix z futerałem i 2 rolki fot. Agfa-Isochrom.

Przejazd i bilet wstępu na mecz Polska — Rumunia (10.7 w Łodzi).

Szczegółowe warunki w konkursie i zdobycia wymienionych nagród przedstawiają się jak następuje.

Nagrodę główną, w kwocie 200 złotych otrzyma ten z uczestników, który odpowie trafnie na

wszystkie trzy pytania,

a więc odgadnie ogólny wynik meczu, która drużyna strzeli pierwszą bramkę i jak brzmi wynik do przerwy.

Jeżeli znajdzie się tylko jeden taki szczęśliwiec, względnie znawca, otrzyma on jeszcze, jako

nagrodę dodatkową

ofiarowany w tym celu specjalnie przez znaną firmę „Agfa" (Warszawa Żórawia 23), a wspomniany już wyżej

aparat fotograficzny.

Gdyby jednak nie znalazł się ani jeden kupon zawierający wszystkie trzy trafne odpowiedzi, prawa zwycięzcy przyznane zostaną temu, kto odpowie na dwa pierwsze pytania, a jeżeliby i takiego zabrakło, zwycięży osoba, która zgadnie ściśle ostateczny wynik meczu.

Bez wypełnienia tego zasadniczego warunku nie można otrzymać nagrody 200 złotych.

Przejdzie ona całkowicie na rzecz Funduszu Olimpijskiego, jeżeli

ani jeden kupon

nie będzie zawierał trafnej odpowiedzi na pytanie Nr 1 albo Nr 2, albo Nr 3.

Dotychczas rozpatrywaliśmy wypadek pojedyńczego sukcesu konkursowego. Może się jednak zdarzyć, iż kilka lub nawet kilkanaście osób wypełni w identyczny sposób opisane wyżej warunki konieczne do zdobycia głównej nagrody pieniężnej. W takim razie suma zł 200.—

zostanie podzielona

między wszystkie osoby zakwalifikowane.

Oczywiście, dzielić można tylko pieniądze, natomiast dwie specjalne dodatkowe nagrody zgłoszone przez Polski Związek Piłki nożnej i Firmę „Agfa" zostaną już rozlosowane między

tych samych uczestników,

którzy zdobyli prawa do nagrody pieniężnej.

Aparat fot. Agfa Trolix (z futerałem i 2 rolkami) ofiarodawcy przeznaczyli zasadniczo jako

nagrodę dodatkową, firmy „Agfa"

dla pojedyńczego triumfatora konkursu. Może ją zdobyć jednak najlepszy kupon nawet w tym wypadku, jeżeli premia pieniężna nie zostanie nikomu przyznana.

To samo dotyczy nagrody **Polskiego Związku Piłki Nożnej** w postaci biletu trzeciej klasy (poc. pośpiesznym) i biletu na trybunę meczu z Rumunią dn. 10.VII. w Łodzi.

Reasumując, stwierdzamy, że w najszczęśliwszym wypadku **można zdobyć równocześnie:**

1) 200 zł gotówką
2) aparat fotograficzny
3) podróż na mecz Polska — Rumunia.

Warto chyba zaryzykować skromne 50-groszowe wpisowe przeznaczone całkowicie na zasilenie Funduszu Olimpijskiego, aby jednym szczęśliwym pociągnięciem pióra zgarnąć taki pokaźny plon nagród.

Kupony trzeba wypełniać bez poprawek, a znaczków załączonych nie można przylepiać, gdyż zostaną one wymienione na gotówkę.

Przesyłać je należy pod adresem:

Polski Komitet Olimpijski
Warszawa, Wiejska 11

Czasu jest stosunkowo mało, gdyż zamieścimy ogółem (wraz z dzisiejszym) tylko 4 kupony. Ostatni, ukaże się dn 21-go bm. w numerze poniedziałkowym, poprzedzającym mecz.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa dnia 22-go czerwca, to znaczy prawo uczestniczenia w konkursie mają listy z taką właśnie data stempla pocztowego.

Załączyć znaczek za 50 groszy
i wysłać pod adresem:
Polski Komitet Olimpijski
Warszawa, Wiejska 11

KUPON A

Kto wygra mecz Szwecja-Polska

1) **Mecz wygra:** Szwecja. Polska
(jedno skreślić)

w stosunku ....

2) **Pierwszą bramkę strzeli**
Szwecja-Polska
(jedno skreślić)

3) **Wynik do przerwy będzie**
.... dla Szwecji, Polski
(podać wynik) (jedno skreślić)

Imię i nazwisko ....

....

Dokładny adres ....

W niedzielę w Łodzi

Rotholc—Spodenkiewicz

Rotholc—Spodenkiewicz walczą w niedzielę w Łodzi w ramach meczu IKP—Gwiazda kombinowana z zawodników warszawskich i łódzkich. Bokserzy Gwiazdy szykują się do Olimpiady robotniczej i sprawdzianem ich formy ma być mecz niedzielny. Mecz rozegrany będzie w ośmiu parach, ale w siedmiu pierwszych wagach. Poza nieobecnym Chmielewskim, niewystąpi jeszcze Woźniakiewicz, gdyż nie znaleziono dla niego przeciwnika. Pietrzak spotka się z Albertem. Kowalewski walczy z Cuklermanem, a przeciwnikiem Bartniaka będzie Żytnik albo Zatel. Reszta przeciwników IKP składa się z zawodników łódzkiej Gwiazdy.

Mecz Rotholc — Spodenkiewicz obudził kolosalne zainteresowanie. Legenda o Rotholcu żyje jeszcze w Łodzi.

Od członków komisji rewizyjnej Pomorskiego OZB pp. Krupy, Kytty i Grabowskiego otrzymujemy kilka uwag, w związku z notatką sprawozdawczą jaka ukazała się w naszym piśmie po walnym zgromadzeniu Pom. O. Z. B. Komisja rewizyjna stwierdza m. in., że przeprowadziła dwukrotnie kontrolę ksiąg kasowych, a nie mogła mieć uprzednio żadnych wątpliwości co do osoby skarbnika p. Jureczko, który od szeregu lat na tym stanowisku otrzymywał absolutorium z uznaniem.

Stwierdziwszy obecnie fatalną gospodarkę finansową Związku komisja rewizyjna postawiła wniosek o nieudzielenie zarządowi absolutorium, do czasu pokrycia stwierdzonej straty 500 złotych.

Wniosku tego przewodniczący Walnego Zgromadzenia, wbrew statutowi, pod głosowanie nie poddał.

WSZYSCY TENISIŚCI NA STARCIE

Narodowe mistrzostwa tenisowe Polski rozpoczynają się w Krakowie w dniu 14 b. m. Dotychczas zgłosili się Tarłowski, Hebda, Tłoczyński, Bratek, Wittman i Spychała. Naturalnie brak zgłoszenia Jędrzejowskiej. (rg)

SUKCESY JĘDRZEJOWSKIEJ

Jędrzejowska startuje teraz na mistrzostwach Kentu w Beckenham i kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa. W finale spotka się zapewne z Round, ale przedtem ma takie rywalki jak Marble, Henrotin, Stammers, Harvey i Heeley.

W singlu Jędrzejowska pokonała dotąd Brown 6:3, 6:2, a potem żonę znanego w Warszawie tenisisty Petersa 6:1, 6:4.

NIEMCY — WŁOCHY 4:1

W ostatnim dniu meczu o puchar Davisa Cramm pokonał Stefaniego 6:0, 6:1, 6:4, a Henkel — Cannepele 3:6, 6:3, 6:1, 6:4.

W. K. S. 1922 pokonał w meczu o drużynowe mistrzostwo Polski tenisistów Warszawianki 6:1. Poszczególne wyniki były następujące: Landauowa — Narbutówna 7:5, 4:6, 8:6. Landauowa, Karafioł — Narbutówna, Adamczewski 0:6, 1:6. Karafioł — Boczyński 6:3, 6:3. Karafioł — Adamczewski 6:2, 6:1, Jarecki — Adamczewski 9:7, 8:6. 6:3.



Puchar zwycięzcy turnieju o „złote rękawice"

Kronika stolicy

REGATY WIOŚLARSKIE W WARSZAWIE

W nadchodzącą niedzielę rozegrane zostaną na Wiśle doroczne międzyklubowe regaty wioślarskie, organizowane przez warszawski międzyklubowy komitet regatowy. Meta biegów znajdować się będzie przypuszczalnie na przystani WTN. Z 22 biegów przewidzianych w programie odbędzie się 12, w pozostałych 10-ciu zgłosiły się tylko pojedyncze osady.

Zgłoszenia wyglądają następująco: ósemki młodszych — AZS Warszawa, Oficerski Yacht Klub, AZS Poznań, czwórki — TW, Syrena, Żoliborz, AZS Poznań, czwórki półwyścigowe nowicjuszy — WTW, Wisła, Prąd, czwórki pań — AZS Warsz., Warsz. KW, Żoliborz, czwórki nowicjuszy — Oficerski YK, Prąd, jedynki: WTW (Poniatowski), AZS Warsz. (Kapel), Syrena (Srzednicki), czwórki młodszych — AZS Warsz., Oficerski YK, Żoliborz, dwójki — WTW, AZS Poznań, czwórki nowicjuszy dla klubów młodszych — Żoliborz, Prąd I, Prąd II, czwórki wagi lekkiej — AZS Warsz., Syrena, Prąd, ósemki nowicjuszy — WTW, Oficerski YK, AZS Poznań, ósemki o mistrz. Warszawy — Wisła, AZS Warszawa, Syrena, AZS Poznań.

REWANŻOWE ZAWODY MIĘDZYMIASTOWE Łódź — Warszawa w hazenie i szczypiorniaku odbędą się w niedzielę w Warszawie.

Zeszłoroczne spotkanie w Łodzi zakończyło się wynikiem: 3:3 w hazenie, a 8:3 w szczypiorniaku dla Łodzi.

SOKOŁOWSKI, (MARYMONT) ukarany został dożywotnią dyskwalifikacją przez Podokręg Robotniczy WOZPN za czynne znieważenie przeciwnika.

DWA MECZE FINAŁOWE O MISTRZOSTWO WARSZAWY rozegrane zostaną w sobotę w Warszawie. Polonia walczyć będzie z Granatem (b. Polonii, g. 18, sędzia p. Hirsch), a Okęcie ze Zniczem, godz. 17.30 (b. Okęcia, sędzia p. Wl. Halber). Poza tym na boisku Skry Gwiazda spotka się w meczu towarzyskim z PZL-em o godz. 18.

SZERMIERCZE MISTRZOSTWA POLSKI

W niedzielę i w poniedziałek, dn. 13 i 14 b. m. odbędą się w sali PUWF-u przy ul. Myśliwieckiej 3 szermiercze mistrzostwa Polski pań, w konkurencji drużynowej i indywidualnej. Do zawodów drużynowych, które rozgrywane są poraz pierwszy w Polsce, startuje 6 zespołów: Lwów, Śląsk I, Śląsk II, Warszawa I, Warszawa II, Łódź.

Największe szanse na zwycięstwo drużynowe ma Warszawa I, walka o drugie miejsce rozegrać się powinna między Warszawą II a Śląskiem i Łodzią.

W turnieju indywidualnym o pierwsze miejsce walczyć będzie niewątpliwie Stanoszkówna ze Śląska z koalicją warszawską: Dach — Markowska (dotychczasowa mistrzyni), Laskowska, Serini. E. G.

*

W związku z wyjazdem drużyny wojskowej do Paryża, P. Z. S. postanowił przenieść mistrzostwa Polski kl. A, które początkowo wyznaczone były na 27 i 28 b. m. na dzień 27 listopada r. b.

Mistrzostwa drużynowe Polski odbędą się w Warszawie w dn. 29 b. m. (eg)

LIGA OKRĘGOWA W WARSZAWIE liczyć będzie 12 drużyn. WOZPN w tej sprawie nie powziął jeszcze ostatecznej decyzji, ale taki projekt powstał na ostatnim zebraniu zarządu. Według tego projektu do Ligi okręgowej mają być zaliczone następujące drużyny: Polonia, Fort Bema, Orkan, PWATT, Okęcie, Huragan, Warszawianka, CWS, Legia, Granat, Czarni z podokręgu radomskiego i Znicz z podokręgu robotniczego.

POGRZEB RED. KOZIELSKIEGO

Sportowa Łódź oddała we wtorek ostatnią przysługę ś. p. red. Władysławowi Kozielskiemu. W kondukcie żałobnym reprezentowane były niemal wszystkie kluby i związki sportowe, koledzy dziennikarze, władze państwowe, miejskie i przedstawiciel Okręgowego Urzędu WF i PW.

Nad mogiłą przemawiał m. in. prezes Związku Dziennikarzy Sportowych R. P. red. Wacław Sikorski. Na grobie pozostała niezliczona ilość wieńców. Pod adresem osieroconego oddziału łódzkiego zw. dziennikarzy sportowych nadchodzą depesze i listy kondolencyjne z całego kraju.

Odpowiedzi redakcji

P. B. F. 67406, Borek Falęcki. W sprawie tego konkursu może dać odpowiedź jedynie Polskie Radio. W numerze dzisiejszym otwieramy ten, o który Pan pyta.

P. Fr. Olbrych, Wieruszów. Plebiscyt polega na wyborze kandydata większością głosów. Redakcja nie ma na to żadnego wpływu, jedynie oblicza wyniki.

P. X., Tel Aviv. Drugie wydanie kosztuje 3 zł. Wysłać może firma Gebethner i Wolff. Ta sama księgarnia załatwi i prośbę drugą.

Pp. Kucharskiemu, Nojl, Syringowi, Eichbergerowi i innym uczestnikom zawodów w Monachium dziękujemy za miły dowód pamięci w postaci pocztówki.



A. Reksza i M. Szereszewski

Ring wolny!...

powieść

31)

Jedlicz zamyślił się. Słowa przyjaciela zmusiły go do zastanowienia się. Wiele razy sam myślał już nad tym co będzie dalej, co się stanie, gdy zabraknie sił do walki, kiedy przestanie być atrakcją na ringu, ale myśli te odrzucał szybko, z właściwą sobie lekkomyślnością. Uważał, że jeszcze czas na to, zobaczy się po tym... Tym razem jednak, nieoczekiwane spotkanie ze Stasiem Markowskim i rozmowa z nim skłoniły go do refleksyj. Ostatecznie przyjdzie przecież kiedyś taki dzień, kiedy przestanie być mistrzem, przestanie być najlepszym niepokonanym. Widział wiele takich dni, które przychodziły na innych, niemniej silnych, niemniej od niego sławnych. Co się działo z tymi, którzy schodzili z ringu, aby nań nigdy więcej nie wrócić?

Nie interesowało go to specjalnie, ale teraz właśnie zaczął sobie przypominać Gorzęckiego, który przez kilka lat był „Królem nokautu", a który skończył karierę na walce z nim samym, Kierskiego, największą w polskim boksie znakomitość w wadze ciężkiej i innych. Nie interesował się ich losami, gdy wycofali się z boksu, ale przecież dochodziły go o nich pewne wieści... i były to wieści złe. Kierski strzelił sobie w łeb, nie mogąc przez długi czas znaleźć żadnej pracy, Gorzęcki dogorywał podobno gdzieś na głuchej prowincji, jako dozorca nocny w jakiejś fabryczce... Stare gwiazdy, ale nie tak dawne, wczoraj sze zaledwie, młodzi jeszcze ludzie. Kierski miałby teraz nie więcej jak 35 lat, a Gorzęcki nie dociągnął nawet do tego...

— Dlaczego mówisz, że jestem uzależniony od boksu życiowo? — przerwał milczenie Markowskiego. — Myślisz, że do niczego więcej się nie nadaję, że nie potrafię robić nic więcej?...

— Teraz nadajesz się. Ale jeszcze po kilku latach... Jeszcze przed rokiem byłeś urzędnikiem firmy „Brent". Miałeś swoje określone zajęcie, było co bądź specjalizowałeś się w czemś, jeszcze trochę i byłbyś wartościowym fachowcem. Obecnie nie robisz nic, wiem o tym, posada w „Stali" jest fikcyjna, przychodzisz i-go po pieniądze i to cała twoja robota.

— Musisz przyznać, że wygodna — spróbował żartować Jedlicz.

— Daj spokój. Maniek, mówimy poważnie. Takie posady zgubiły już niejednego. Nie tylko, że nic nie robisz, ale odzwyczajasz się w ogóle od wszelkiej pracy. Jeszcze raz wracam do tego, że Kosicki, choć w twojej sprawie zbłamował się zupełnie, pamiętał jednak o weteranach, którzy pracując dla jego klubu na ringu, czy na boisku, nie mieli czasu na zajęcie się czymkolwiek innym i gdy kończyły się ich kariery sportowe zostawali, jak się to mówi „na lodzie". Pamiętał o nich, wiesz, że wszyscy mają przez niego posady do tej pory...

— Więc dobrze, do czego właściwie prowadzisz? Czy twoim zdaniem powinienem wrócić do „Korony"?...

— Nie. Idzie mi tylko o to, żebyś pamiętał o tym, co cię może spotkać w przyszłości i starał się teraz odpowiednio pokierować swoimi sprawami. Zrezygnuj z tej fikcyjnej posady, weź się do przyzwoitej roboty, naucz się jakiegoś fachu. Możesz tego dokonać bardzo prędko, masz głowę na karku. A wstydzić się nie masz czego...

Jedlicz patrzył w zadumie na swoją chorą rękę i na zdeformowane palce tej drugiej, niby to zdrowej. Pracowały ciężko, waliły w wiele łbów, rozbijały je i rozbijały się same. Człowiek nie jest jednak taki wytrzymały, jak się zdaje... Przyznawał w zupełności rację Markowskiemu. Rozumiał, że powinien, jak Staś mówi, pokierować odpowiednio swoimi sprawami. Tak, Staś, prawdziwy przyjaciel, ma rację. Tylko on mógł gadać z nim tak otwarcie, innemu zamknąłby gębę kpinami, albo w ostateczności pięścią. Trzeba pogadać z Zagożdżińskim. Jutro. Ale prawda, jutro... Wszystko co mówił Markowski wywietrzało mu momentalnie z głowy. Myślał już zupełnie o czym innym, o niej, o tej przeklętej, co weszła nie wiadomo po co w jego życie...

Staś odgadł widać jego myśli, bo raptem zapytał wprost:

— Słuchaj, powiedz mi jak jest właściwie z tą panią Reno?...

Jedlicz spojrzał na przyjaciela, jakby go dopiero w tej chwili zobaczył. Otworzył usta, aby mu powiedzieć, że to nie jego sprawy, że nie ma prawa wtrącać się w te rzeczy, jednak nie chciało mu jakoś to wszystko przejść przez gardło.

— Bardzo cię przepraszam — Markowski położył mu rękę na ramieniu — nie gniewaj się, że poruszam ten temat, ale to ma też wpływ na twoją przyszłość...

— Więc co?... Jeśli nawet ma, to co?...

— Jeśli nie chcesz nie będziemy o tym mówili.

Nie chciał, lecz równocześnie chciał. Chciał zwierzyć się wreszcie przed kimś ze wszystkich swoich nieszczęść i kłopotów. Zakręcił się w tym wszystkim tak straszliwie, zasupłał się i zagubił kompletnie, nie wiedział jak wyjść z tej strasznej matni.

— Słuchaj, Stasiu, dobrze... Będziemy o tym mówili. Nie przepraszaj mnie... Ja sam chcę mówić...

Zapalił papierosa i dłuższą chwilę zastanawiał się od czego zacząć.

— Widzisz, to jest ciężka historia... Ja ją kocham. Rozumiesz? To może śmiesznie brzmi w moich ustach, jednak tak jest naprawdę. Dlaczego cholera wie, nie wiem. Nie powinienem, ale to nie zależy ode mnie. Już tysiąc razy chciałem rzucić tę... Nie mogę jednak... Może jestem wariat, nie wiem, nic nie wiem...

— Spokojnie, Maniek, spokojnie. Ja wiem, widzę, że zabrnąłeś bardzo daleko... Nie ma jednak sytuacji bez wyjścia. To przecież nawet twoje własne powiedzenie. I tu musi być wyjście...

— Jakie?...

— Zaraz. Powiedz mi tylko jedno: czy ona ciebie też kocha, czy traktuje cię poważnie?...

(C. d. n.)

Prasa polska za oceanem rzuca snop światła na atmosferę i okoliczności meczu Europa — Ameryka

Mecz Europa — Ameryka w Chicago wzbudził wielkie zainteresowanie zwłaszcza w prasie polskiej, wychodzącej za Oceanem. Naturalnie walkom Chmielewskiego i Polusa poświęcono najwięcej miejsca.

Poniżej cytujemy głosy prasy w brzmieniu oryginalnym lub w tłumaczeniu z angielskiego. Dają one dokładny wgląd w atmosferę meczu, w przebieg walk i... w stronniczość sędziów, którzy pokrzywdzili wyraźnie Chmielewskiego a Polusa też nie darzyli sympatią.

DZIENNIK ZWIĄZKOWY pisze pod tytułem „Dwaj pięściarze europejscy pokrzywdzeni przez sędziów. Chmielewski i Matta walczyli lepiej od swych przeciwników". Zawody między Europą i Ameryką pozostały nierozstrzygnięte. Tak przyznali sędziowie lecz opinia publiczności była w tym wypadku zupełnie inna. Pięściarze europejscy na ogół biorąc przedstawiali się i walczyli o wiele lepiej od pięściarzy naszych amerykańskich i chociaż w zastępie pięściarzy amerykańskich było aż czterech murzynów, to i tak wedle opinii publiczności sędziowie powinni byli przyznać zwycięstwo sześciu Europejczykom, a tylko dwom Amerykanom.

Taki powinien był być rezultat wczorajszych walk, a że był inny przypisać to należy chicagoskim sędziom walk wczorajszych i ich pojęciu o sprawiedliwości i o tym, tak w kołach sportowych okrzyczanym a tak lichym przez naszych sędziów pojętym „Sportsmenship i Fairplay". Nasi amerykańscy sportowcy, którzy jadą do Europy spotykają się tam jako goście z dalekiego kraju z zupełnie innym „sportsmenship i fairplay" — i z zupełnie innym „sportsmenship" spotykają się sportowcy obcy przybywający do Ameryki. W umysłach niektórych sędziów w ogóle nie może pomieścić się przypuszczenie, że Amerykanin może zostać pokonany przez Europejczyka w niektórych rodzajach sportu, a gdy tym Europejczykiem jest sportowiec narodowości polskiej, wówczas szowinizm i uprzedzenie występują w całej pełni.

Najlepszym dowodem tej niesprawiedliwości było oburzenie publiczności, która po ogłoszonych wynikach przez długi czas okrzykami dawała wyraz swego niezadowolenia i oburzenia z powodu tak wyraźnej i jawnej stronniczości sędziów.

Sędziowie nie lubią Polaków

Ustosunkowanie się sędziów miejscowych do sportowców obcych, a w szczególności do polskich, jest takie, że polscy pięściarze w ogóle nie mogą liczyć na tutejszym gruncie na zwycięstwo i to zwycięstwo nigdy im nie zostanie przyznane, o ile ich przeciwnicy nie zostaną wyniesieni z areny na noszach.

Niesprawiedliwie zostało przyznane zwycięstwo tym dwom pięściarzom amerykańskim którzy walczyli: pierwszy z Włochem Mattą, w pierwszej walce drugi z Henrykiem Chmielewskim w szóstej walce. Tak Matta jak i Chmielewski mieli przewagę i wykazali piękniejszą bardziej zdecydowaną walkę od swych przeciwników. Obaj zwyciężyli lecz sędziowie przyznali zwycięstwo komu innemu.

Dziennik chicagowski pisze pod tytułem: „Bokserzy polscy przegrali walki z murzynami".

Niefortunnie zakończyły się międzynarodowe zawody dla dwóch szampionów z Polski, Aleksandra Polusa i Henryka Chmielewskiego, którzy walki z Murzynami przegrali.

W Chicago Stadium zebrało się 21.405 osób, które przy kasach na cele dobroczynne pozostawiły razem 41.560.90 dol.

POLUS vs. JOYCE

William Joyce, Murzyn z Chicago, pokonał Aleksandra Polusa w trzech rundach. Decyzja jednak sędziów nie była w tym wypadku jednomyślna, co też potwierdzili zebrani na sali sportowcy.

Polus walkę z Murzynem rozpoczął krótkimi ciosami, ale te tylko „połaskotały" Murzyna, nie robiąc mu żadnej krzywdy. W W drugiej rundzie Polus padł na kolana, a Murzyn ustąpił, dając szansę Polakowi do powstania. Polus starał się jak mógł, aby walkę wygrać, lecz „lepetyna" Murzyna była za twarda, a inne miejsca były doskonale obronione, aby Polak mógł je sięgnąć.

Pośród redaktorów i adonserów radiowych z początku Polus był popularnym, zakładano się na niego, ale po drugiej rundzie zmieniono już zdanie. Po zakończeniu pierwszej rundy organista zagrał „krakowiaka", co jednak nie pocieszyło tracącego już siły Polusa.

Obaj byli doskonale do walki przygotowani. Przy końcu, w trzeciej rundzie Polus okazywał już zmęczenie, taczał się od powrozu do powrozu, a Murzyn bił do woli. Polus, powiadamy jeszcze raz, robił wszystko, aby wygrać, ale siła i sprawność Murzyna nad nim wielce górowały. Brak tu był widoczny także dodawania mu ducha przez menażera, Franciszka Rybarczyka, który wśród innych siedział widocznie nie wiele interesując się losem swego boksera.

W CHMIELEWSKIM BYŁA NASZA NADZIEJA.

Al Wardlow, z Chicago, pokonał Henryka Chmielewskiego, z Polski, mówi raport oficjalny.

W Chmielewskim, przyznać się musimy, pokładaliśmy najwięcej nadziei. Lecz byliśmy świadkami wygranej Murzyna, który od samego początku walki Polakowi nie dał spocząć. Silnymi ciosami kilkakrotnie trafił Chmielewskiego tak, że o mało nie powalił go na arenę.

W drugiej rundzie Chmielewski walczył już lepiej, kiedy silnym uderzeniem powalił Murzyna na arenę. Szkoda tylko, że podobnie jak to czynili Amerykanie, że pozwolił Murzynowi na odpoczynek i nie „stinkzował" go jak to było potrzeba uczynić. Murzyn po wyliczeniu 9-ciu sekund wstał i wtedy rozpoczęła się walka zacięta, choć Chmielewski nie raz Murzyna poczęstował po żbie, jednak ten z tego sobie nic nie robił. Przy końcu drugiej rundy widoczne było zmęczenie u naszego szampiona.

Trzecią rundę rozpoczął Wardlow uderzeniem Chmielewskiego w twarz, ale ten w zamian za jedno uderzenie, dał Murzynowi kilka silnych ciosów. Jedno z tych uderzeń chwilowo oszołomiło Murzyna. Kiedy ta runda się zakończyła, a z nią i walka Chmielewskiego z Murzynem, sędziowie wydali decyzję bardzo stronniczą. Jednak i tej decyzji zebrani nie przyjęli zbyt owacyjnie, ozwały się na sali protesty, które jednak nic nie pomogły.

Po walce tej „wlotniśmy się" z sali do szatni, aby porozmawiać z naszymi szampionami.

Skarżył się Polus i oienał że nie rozpaczał z powodu przegrania walki na gruncie amerykańskim. Chmielewski zaś winę za przegraną zwalał na częste i męczące treningi. Powiedział nam, że wymęczony, z tak sprawnym bokserem, jak Wardlow, trudno, by mógł sobie dać radę.

Głosy prasy polskiej podaliśmy w oryginalnym (czasami naprawdę „oryginalnym") brzmieniu, głosy prasy polskiej wychodzącej w Ameryce w języku angielskim, podajemy w tłumaczeniu:

Chmielewski rzuca Wardlowa

DZIENNIK ZWIĄZKOWYY: „Chmielewski rzuca Wardlowa do 9, ale przegrywa. Błędna decyzja pozbawia Polaka pewnego zwycięstwa. Joyce bije Polusa": — Rzuciwszy wysokiego i twardego Wardlowa do 9 w drugiej rundzie i zebrawszy dość punktów ,aby wygrać z łatwością Henryk Chmielewski padł ofiarą jednej z tych chronicznych złych decyzyj, które w rezultacie dały wynik 4:4. Pierwsza runda była równa. Chmielewski walczył pięknie z twardym Murzynem. Prawa w szczękę posłała Wardlowa na deski. Zryw Amerykanina w ostatniej rundzie był nie wystarczający, aby odrobić przewagę Polaka.

Polus walczył jak równy z równym z Joycem, ale Amerykanin go wypunktował.

DZIENNIK ZJEDNOCZENIA: — Trudno jest pisać sprawozdanie z tego meczu i nie zgrzytać zębami z wściekłości i być filozoficznie nastrojonym do wszystkiego...

Trzy protesty widowni

Mecz przyniósł Polsce tylko moralne zwycięstwo, jej dwu gladiatorów ugięło się po pięknej walce... Polacy amerykańscy opuszczali stadion, wątpiąc jeszcze bardziej, niż kiedykolwiek, o kwalifikacjach tych panów, którzy byli arbitrami. Nie tylko ten jeden wyrok, który mógł z takim samym powodzeniem wypaść na korzyść naszą, nastrajał ich pesymistycznie. Dwa wprawiły w zdumienie widzów. Specjalnie boleśnie odczuli Polacy werdykt przeciw Chmielewskiemu. Polak posłał Murzyna na deski do 9, a potem oddawał z szaloną odwagą uderzeniem za uderzenie i zdobył oklaski tłumów. Gdy ogłoszono werdykt, publiczność po raz trzeci zaczęła krzyczeć i protestować. Po raz pierwszy protestowała, gdy ogłoszono zwycięstwo Urso nad Mattą, po raz drugi gdy ogłoszono zwycięstwo Michała Maracha, urodzonego w Polsce, boksera niemieckiego, nad Pattersonem, jedynym Murzynem, który został pokonany.

Choć otrzymał parę dotkliwych ciosów z lewej i prawej w trzeciej rundzie, a jeden z nich ugiął pod nim kolana, bojowość Chmielewskiego tak zasugerowała sędziów, że werdykt nie był jednomyślny. Chcieliśmy dostać karty sędziów, ale i pisemna i ustna prośba spotkała się z krótkim „No". Komentarze są zbyteczne.

Walka Chmielewskiego zaczęła się lewymi Wardlowa. Polak speszył się, ale potem zaczął odpowiadać takimi samymi ciosami. Przyśpieszył w drugiej rundzie i wprawił tłum w zdumienie nieoczekiwanie rzucając Murzyna na deski po wspaniałej kontrze prawą. Wardlow upadł płasko na wznak wzdłuż linii, ale wstał na czas, aby otrząsnąć się z oszołomienia i Chmielewski został powstrzymany w trzeciej rundzie, kilującymi ciosami w głowę.

Piękny mecz Polusa

Mecz Polusa z Joycem był piękny. Polak zademonstrował, że jest najlepszym europejskim bokserem, kontrującym i świetnym technikiem. Przez dwie rundy trzymał Murzyna na dystans, punktując z regularnością karabinu maszynowego; rozbroił jego niebezpieczną prawę i uniknął wiele dobrze mierzonych lewych. Pierwsza runda była równa, w drugiej zaćmił Polus przeciwnika. Los został przesądzony w trzeciej ,gdy zmienił swą taktykę i zaczął wpadać na Murzyna. W „in fighting" Murzyn był lepszy i wygrał.

Polus był niepocieszony po przegranej. Wziął ją sobie bardzo do serca, uważając, że walka była dostatecznie równa, aby werdykt mógł wypaść i na jego korzyść.

Jego smutna mina rozweseliła się dopiero, gdy trener Bobby Ciocca wziął jego i Chmielewskiego na bok i powiedział: „Nie przegraliście walki. Jestem z was dumny. Tylko szczęście dopisało tym bokserom europejskim, którzy wygrali. Powiem wam dlaczego.... — i Bob zaczął dowodzić.

Bob Ciocca twierdzi, że niesposób jest przygotować boksera w 5 i pół dnia dla pięciu powodów: 1) zmiana pożywienia; 2) zmiana wody ;3) zmiana klimatu; 4) źli sparring partnerzy; 5) mało czasu; do treningu trzeba mieć co najmniej 10 dni.

Chmielewski jest smutnym przykładem kondycji, w której byli Europejczycy, ponieważ bili się najtwardziej. W drugiej połowie drugiej rundy zaczął być zmęczony. To dotyczyło wszystkich Europejczyków.

— Dajcie mi ten sam team na trzy tygodnie, a przyjadę tutaj i wygram 8 walk — zakończył Bob Ciocca.



Max Schmeling pilnie przygotowywał się do meczu o mistrzostwo świata z Braddockem. Amerykanin wystrychnął jednak Niemca na dudka i na ringu nie stanął



STARA GWARDIA SPOD SZTANDARU CRACOVII

przedefilowała w czasie jubileuszu klubu krakowskiego. Za chorążym p. Brueckerem kroczyli pp. prof. Miller, prof. dr. Szeligowski, dr. Lustgarten, mjr. Jacheć, Żabza, B. Miller, Gawendzki, Rogalski, Kałuża i inni.

Te same nazwiska, ale inni ludzie!..

Refleksje specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego na mecz Czechosłowacja — Francja

Praga, w czerwcu.

Gdy nadeszły pierwsze meldunki z meczu o puchar Davisa Francja — Czechosłowacja, w głosie niektórych dygnitarzy związkowych i graczy polskich zabrzmiały nuty triumfalne.

— A co? Myśmy zdobyli na Hechcie i Menzlu po secie, a Francuzi sic! i to jacy Francuzi; nie jakiś tam Petra czy Jamain. Sam Boussus, sam Destremau!

W tym porównywaniu wyników, osiągniętych na przestrzeni paru tygodni, czujemy nawrot owego niepoprawnego optymizmu, ślepej wiary w tak zwaną klasę naszych czołowych tenisistów, przed którym tyle razy już ostrzegaliśmy.

I dlatego jeszcze raz stwierdzamy. Nie wolno porównywać Menzla i Hechta z Pragi z Menzlem i Hechtem z Warszawy. Ci z Warszawy byli lepsi od naszych graczy o klasę, ci z Pragi o dwie klasy.

Menzel u szczytu

Piłka Menzla nabrała jeszcze szybkości i pewności, a przede wszystkim długości. Co chwila muskała ona białą linię. Boussus rzucił na szalę cały repertuar swych bogatych umiejętności defensywnych; skracał, przycinał, bił wzdłuż linii i na wskroś kortu — wszystko na próżno. Ani razu nie potrzebował Menzel grać tak, jak to było wygodnie Francuzowi. Boussus pozostał jeden atut — niezawodne mijanie przy siatce, ale Menzel chodził do siatki rzadko.

A przecież Boussus jest graczem lepszym pod każdym względem od naszych graczy — widać to po każdym uderzeniu. Jak więc dobrze musiał grać Menzel.

I Destremau jest od nas lepszy. Jak każdy gracz młody i utalentowany ma jeszcze grę kanciastą, jeśli można tak powiedzieć, zbyt szybką, zbyt mocną, zbyt ryzykancką. Ale umie już bardzo wiele, ma pewność i precyzję i jest dobry taktycznie.

I znów spotkał Hechta w formie szczytowej. Atutem Czecha było mordercze tempo, które potrafił jeszcze zwiększać, gdy Destremau zaczynał pokazywać pazurki, szalona precyzja, dobra długość piłki i wspaniałe zagrania z kontrataku, w momentach gdy zdawało się, że sytuacja jest stracona. Hecht podniósł te walory, które pokazał Warszawie o całą klasę.

Niewątpliwie mecz — półfinał strefy europejskiej z Jugosławią w Pradze będzie dla drużyny czeskiej spacerkiem. I niewątpliwie Niemcy nie powinni być zbyt pewni zwycięstwa w finale berlińskim. Wygrana Czechów nie byłaby sensacją, tylko niespodzianką.

Jeszcze raz zaznaczamy: tych Czechów, których świetny trening Ramillona doprowadził do formy praskiej, nie tych Czechów z Warszawy.

W Pradze... jak w Warszawie

Publiczność czeska nie wiele różniła się od warszawskiej. W pierwszych chwilach każdego meczu, gdy sytuacja była jeszcze niepewna, oklaskiwała błędy przeciwników, każdy punkt zdobyty przez Czechów wywoływał szał entuzjazmu, każde rozstrzygnięcie sędziów, które się nie podobało, wygwizdywano. Potem stała się już bardziej sportowa, gdyż jasne było, że Czesi wygrywają.

Była więc lepsza od warszawskiej, ale nie ręczymy czy nie byłaby gorsza, gdyby Czesi przegrywali. Piszemy to dlatego, aby wykazać, że poza Wimbledonem, publiczność jest wszędzie taka sama. I dopóki nie rzuca na plac butelkami piwa (jak to było w Zagrzebiu w r. ub.), nie można jej mieć za złe popierania wszelkimi siłami rodaków.

Sędziowie nie stanęli na wysokości zadania. Było dużo rozstrzygnięć krzywdzących jedną i drugą stronę. Były błędy tak rażące, że raz Petra po piłce, padającej o metr za linią i uznanej za aut, spytał ostentacyjnie: „Czy naprawdę była zła".

W przeciwieństwie do Warszawy nie zmieniono jednak ani jednego sędziego. Może dlatego, że sytuacja była od początku wyraźnie zarysowana i sędziów nie warto było zmieniać. Może dlatego, że napięcie nerwów u warszawiaków było mniejsze.

Kierownicy i gracze byli bowiem dostatecznie rutynowani i fachowi, dostatecznie obyci z wielkimi turniejami, aby wiedzieć, że jedna omyłka sędziego nie wyrówna różnicy klasy, jaka dzieli przeciwników, żeby zorientować się, że Francuzi są gorsi i tym razem z Czechami nie wygrają. Ale wiedzieli też, że grają dość dobrze ,aby za rok znowu się z nimi spotkać. Bo tylko Czesi czy Niemcy, może Jugosłowianie mogą ich pokonać. Nie Holandia, Italia, Austria, Płd. Afryka czy Włochy.

Rewanż będzie już w roku przyszłym i za dwa lata, mecz z Czechami w drugiej rundzie pucharu nie jest dla Francji wielką wygraną na loterii.

Davis Cup przytłacza

Z rozmów z Brugnonem, Boussus, dr Bertlem, Menzlem wynika, że puchar Davisa coraz bardziej dominuje nad tenisem światowym i wymaga coraz bardziej specyficznego przygotowania.

W przyszłości asy tenisa światowego będą musiały cyzelować swą formę na dwa tylko mecze w określonych terminach, a nie na piętnastodniówki Paryża czy Wimbledonu.

Do tego będą potrzebni nie tylko trenerzy w stylu Ramillona, który zrobił to mistrzowsko, czy Karela Kozeluha; do tego będzie potrzebny też spokój. I dlatego w przyszłości może ucierpieć jeszcze bardziej frekwencja mistrzostw Anglii, jak to było już zresztą w tym roku, gdyż nie startowali Czesi i Jugosłowianie.

St. Rothert

Sensację z Mediolanu

tłomaczy Henner Henkel

Mediolan, w czerwcu.

Największą niespodzianką ostatnich rozgrywek o puchar Davisa była przegrana Henkla z Włochem Stefanim. Jak wiadomo Henkel niedawno zdobył tytuł mistrza Francji i zadziwił cały świat swą świetną grą. Z drugiej znów strony Stefani przegrał w Paryżu z a Journu — graczem drugiej klasy i już się zdawało, że to koniec jego niegdyś wielkiej kariery.

Ponieważ przegrana Henkla była bardzo trudna do uzasadnienia, zwróciliśmy się wprost do niego z prośbą o wyjaśnienie tego faktu.

— Stefani był odemnie lepszy i wygrał zasłużenie — oto dżentelmeńska odpowiedź Henkla.

— A jednak... jednak przecież musiała być jakaś przyczyna pańskiej porażki?

Przyciśnięty do muru Henkel przyznał się...

— Nie mogłem się zupełnie przyzwyczaić do bardzo lekkich piłek używanych we Włoszech. Piłki uciekały mi z pod rakiety i ciągle autowałem. Poza tem kilka błędnych rozstrzygnięć sędziów liniowych wyprowadziło mnie nieco z równowagi.

— Zresztą te drobne okoliczności nie umniejszają w zupełności sukcesu Stefaniego, który grał świetnie i precyzyjnie mijał mnie przy siatce. W trzecim secie próbowałem lobować i wygrałem partię, lecz w czwartym secie Włoch znów doszedł do głosu i zostałem pobity. Nigdy nie przypuszczałem, że gracze włoscy przy swej publiczności mogą tak się zmienić i podciągnąć w klasie.

S. S.



MISS ALICE MARBLE

czołowa tenisistka amerykańska uległa Jędrzejowskiej na turnieju w Weybridge.

Jędrzejowska

na drodze do sukcesów

Jędrzejowska jest w pełni treningu do decydującej batalii o miejsce na liście Wallis Myersa.

Zdaje sobie ona sprawę, że turniej ten będzie o wiele trudniejszy, niż mistrzostwo Francji, gdyż oprócz Sperling, Jacobs, Mathieu, Horn, Scriven, Henrotin będą jeszcze Round, Stammers, Marble i Lizana. Toteż w przeciwieństwie do lat ubiegłych zastosowała najbardziej racjonalną taktykę: przyjechała do Anglii na trzy tygodnie przed Wimbledonem i uczy się grać na trawie w Weybridge Kentic. Queens Clubie. Dawniej trenowała co najwyżej tydzień. Sfery kierownicze tenisu polskiego wyrażają obawy, że Jędrzejowska się przetrenuje. Przeciwnie, na owych turniejach, na których wynikach ani jej, ani nam nie zależy, dojdzie do formy, zżyje się z kortami trawiastymi, przystosuje do ich wymagań swą grę. Po prostu stanie do Wimbledonu tak przygotowana jak nigdy. I powinna osiągnąć wyniki tak dobre, jak nigdy.



POPEK I ZASŁONA

dwaj najlepsi obecnie nasi sprinterzy.



JEDNA Z NIESPODZIANEK LIGI

A. K. S. pokonał Wisłę 4:2. Powyżej moment pod bramką krakowian.



NA MISTRZOSTWA ARMII DO PARYŻA

wyjeżdża czwórka naszych szablistów (od lewej) Segda, Dobrowolski, Suski i Szempliński



BRACIA HOFFMANOWIE

stanowili trzon reprezentacji poznańskiej na meczu lekkoatletycznym z Warszawą. Po bokach stoją: prezes POZLA — p. Szwarc i kierownik sekcji AZS— mgr. Ługowski.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI